

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

Luty 2016

Odwzajemnić miłość

Rembrandt, Powrót syna marnotrawnego

Od wzajemnić miłość

Tyle już było różnych specjalnych okresów obwoływanych przez papieża dla dobra Kościoła: Rok Kapłański, Rok św. Pawła, Rok Wiary, Rok Rodziny, itp. Ich celem było m.in. zwrócenie uwagi na taki czy inny problem dotyczący spraw Kościoła powszechnego. Rok Miłosierdzia jest jednak wyjątkowy, tak jak starotestamentalny Rok Jubileuszowy obwoływany raz na 50 lat. Daje nam specjalne przywileje. Na lud Boży spływają hojnie dary i łaski od miłującego Boga. Jednak w relacji między osobami nie powinno być wyłącznie tak, że jedna strona daje, a druga bierze. Obie strony mają wzajemnie się obdarowywać. Dlatego warto się zastanowić, jak w tym szczególnym roku odwzajemnić Bożą miłość. Jak poprawić tę relację, aby skorzystał na tym także Kościół powszechny?

Wygląda na to, że świat współczesny, szczególnie tzw. Europa Zachodnia, nie widzi i nie potrzebuje Boga. Tak im się wydaje, ale duchowe potrzeby człowieka nie znoszą pustki. Zamiast tego wkradają się przedziwne ideologie (genderowe, libertyńskie), które nie dając ludziom poczucia szczęścia, wyraźnie prowadzą do destrukcji cywilizacji łańciskiej. Może okazać się, że Polska będzie znów obrońcą wiary chrześcijańskiej i jej bastionem. Korzystajmy więc z łaski Roku Miłosierdzia, wzmacniając relację z Bogiem i odwzajemniając Jego miłość.

Zachęcamy do czytania artykułów, m.in.: o zmianie zachowań paryżan po zamachu terrorystycznym w artykule „Paryż tydzień po”, refleksji ks. Franciszka Gomulczaka nt. Synodu o rodzinie, pięknych i głębokich tekstów ks. Stanisława Chabińskiego o Bożym miłosierdziu; poświęcone siostrze Faustynie i obrazowi „Jezu Ufam Tobie” artykuły Rafała Zaremby i ks. Ryszarda Gołąbka, wspomnienia o Prymasie Tysiąclecia i wiele innych...

Spis treści

Odwzajemnić miłość	2
Wydarzyło się...	3
„Miłości pragnę, nie krwawej ofiary”.	4
Wielki post, a miłosierdzie Boże	6
Zegar na wieży kościelnej	8
Piekło ,to dusza zamknięta na Miłosierdzie	10
Jezu Ufam Tobie	12
Psalmy jako inspiracja pieśni pokutnych	14
Orszak Trzech Króli	18
Chrześcijaństwo jest walką	20
Bezgraniczna miłość	22
Paryż tydzień po...	24
Święty Brunon z Kwerfurtu	26
Posłuchajmy synku, jak wierzyby płaczą	28
Wszystko postawiłem na Maryję	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, Iwona Celińska, ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Aleksander Janus, Katarzyna Janus, Rafał Zaremba

Autorzy: ks. Stanisław Chabiński SAC, Aneta Czerska, Antoni Filipowicz, Mariusz Latek, ks. Franciszek Gomulczak SAC

Korekta: Maria Przybyszewska, Beata Wydrych

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Konto parafii: 45 1020 1055 0000 9302 0121 3255

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07

e-mail: info@apostolicum.pl, www.apostolicum.pl

OPRACOWAŁY: AGNIESZKA PRZYBYSZEWSKA I GRAŻYNA LIPSKA-ZAREMBA



20 grudnia 2015 roku Starostwo Powiatu Warszawskiego Zachodniego zaprosiło mieszkańców Ożarowa na koncert kolęd różnych narodów świata. Dla licznie zebranych ożarowian śpiewał chór Ab Imo Pectore prowadzony przez pana dr Mariusza Latka.

23 grudnia do naszego Sanktuarium przywieziono zwierzęta, które były ważną częścią żywej szopki, chętnie odwiedzanej przez dzieci i dorosłych.

24 grudnia zgodnie z chrześcijańską tradycją o północy rozpoczęła się Pasterka inaugurująca obchody świąt Bożego Narodzenia. Mszy świętej przewodniczył Proboszcz i Kustosz Sanktuarium ks. Stanisław Zarosa SAC.

26 grudnia mieliśmy okazję być świadkami wspaniałego wydarzenia kulturalnego. W naszej świątyni gościł wraz z zespołem polski muzyk jazzowy, pianista, saksofonista, kompozytor Włodzimierz Nahorny. Usłyszeliśmy prze-



piękne polskie kolędy w wykonaniu jazzowym. Zainteresowanie koncertem było ogromne, kościół był wypełniony po brzegi. Za zorganizowanie koncertu dziękujemy pani Alinie Holk, dyrektorowi Domu Kultury „Uśmiech”.

27 grudnia członkowie redakcji i przyjaciele rozprowadzali gazetkę „Misericordia”. Za wsparcie finansowe ogromnie dziękujemy i wciąż prosimy o pamięć i wsparcie.

31 grudnia odbyła się Msza święta dziękczynna za ubiegły rok, w której prosiłmsy o błogosławieństwo Boże na rozpoczynający się przyszły rok. Ksiądz Proboszcz złożył również sprawozdanie podsumowujące działalność w parafii w minionym roku.



3 stycznia 2016 roku Msza św. o godzinie 13.00 była transmitowana przez Telewizję TVP Polonia. Homilię wygłosił rektor Seminarium Duchownego książy Pallotyńów ks. dr Walde-
mar Pawlik.

6 stycznia już po raz czwarty ulicami naszego miasta przeszedł Orszak Trzech Króli. Pomimo chłodu nie zawiedli mieszkańcy, którzy całymi rodzinami przyszli, by oddać pokłon Dzieciątku, Maryi i Józefowi w Betlejemskim żłobku i uczestniczyć w tym religijno-kulturalnym wydarzeniu. Zapraszamy za rok.

17 stycznia po Mszy świętej o godzinie 15.00 młodzież z pallotyńskiego gimnazjum zaprezentowała bardzo ciekawie przygotowane jasełka. ■

Miłości pragnę, nie krwawej ofiary

Prorok Ozeasz wzywał Izraelitów do składania ofiar, które byłyby znakiem miłości do jedyne go Boga. Szukamy tych wezwań do składania ofiar w księdze Ozeasza. Odnajdujemy przede wszystkim słowa surowej krytyki zewnętrznego kultu podobnej do tej, jaka znalazła wyraz w księdze Izajasza (1, 11-17; 58, 6-10). „*Położę kres... świętom, dniom nowiu, szabatom i wszystkim uroczystym zebraniom*” (Oz 2, 13). Prorok piętnuje ogólne zepsucie oraz wynaturzenie samego kultu religijnego: „*Na szczytach gór składają ofiary, spalają kadzidła na wzgórzach, pod dębem, topolą i terebintem, bo dobrze się czują w ich cieniu. (...) Nawet ofiary składają z nierządnicami sakralnymi, i tak lud nierozumny dąży ku swej zgubie*” (Oz 3, 13-14). Podobnie w dalszych rozdziałach: „*Lubią ofiary krwawe i chętnie składają, lubią też mięso, które wówczas jedzą, lecz Jahwe nie ma w tym upodobania*” (8,13). Kult jedyne go Boga przerodził się w bałwochwalstwo, w służenie obcym bóstwom i ich posągom, uczynionym ręką człowieka (9, 4; 11, 2; 12, 12; 13, 1-3).

Jezus, odwołując się do Księgi Ozeasza, pragnie przestrzec przed niebezpieczeństwem rytualizmu i wypaczeniem kultu, przy równoczesnym zagubieniu troski o człowieka, także tego grzesznego i skłonnego do zła.

Co oznaczają słowa Jezusa: „*Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary?*”

Przytoczone słowa występują w Ewangelii Św. Mateusza w dwóch miejscach (por. Mt 9, 13; 12, 7). Jest to dosłowny cytat z księgi proroka Ozeasza (por. Oz 6, 6). Bóg żąda od człowieka nie darów ofiarnych, choć ich nie wyklucza, lecz ludzkiej miłości i dobroci. Prawdziwa cześć względem Boga Trójjedyne go powinna wypływać z współczującego i miłosiernego serca. Taka postawa więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary (por. Mk 12, 33). Jakakolwiek ofiara składana Bogu bez miłości i miłosierdzia, z sercem nieskorym do słuchania Jego słów i zawrócenia z błędnej drogi, nie ma w oczach Bożych żadnej wartości.

Jezus nie mówi, że Bogu nie jest miła żadna nasza ofiara. Są mu miłe wszystkie nasze ofiary, które wiążą się z okazywaniem miłości Jemu i bliźnim. Szczególne uznanie przed Jego obliczem znajdują nasze wysiłki łączące się z okazywaniem bliźnim miłosierdzia, np. z przebaczeniem wyrządzonych nam krzywd, z zaprzestaniem obmów i niepotrzebne go krytykowania. Również świętowanie dnia Pańskiego i innych wielkich świąt w Kościele ustanowionym przez Chrystusa wymaga pewne go wysiłku, a więc ofiary. Jest nią np. pójście do odległego kościoła w niedzielę, chociaż coś nas do tego zniechęca; aktywne uczestniczenie w Mszy św., wysiłek słuchania kazań i rozważania Słowa Bożego, sprawienie radości jakiemuś cierpiącemu duchowo lub fizycznie człowiekowi. Wszystkie te ofiary są miłe Bogu, bo ujawniają naszą miłość do Niego i bliźnich. Nie sprawiają Mu natomiast radości ofiary wynikające z egoizmu lub nienawiści do kogoś.

Dla Chrystusa nie istnieje dylemat: albo miłosierdzie, albo kult. Miłosierdzie należy czynić, a kultu i prawa nie zaniedbywać, pamiętając jednak przy tym, iż miłosierdzie jest o wiele ważniejsze.

W rozmowach ze świętą Faustyną Jezus ukazuje swoje miłosierdzie jako przymiot powszechny, nieograniczony, dostępny wszystkim ludziom:

„*Córko moja, napisz, że im większa nędra, tym większe ma prawo do miłosierdzia me go, a namawiaj wszystkie dusze do ufności w niepojętą przepaść miłosierdzia me go, bo pragnę je wszystkie zbawić. Źródło miłosierdzia me go został otwarty na oścież włócznią na krzyżu dla wszystkich dusz – nikogo nie wyłączyłem*” (Dz. 1182).

„*Rozumiem – napisze św. Faustyna – że miłosierdzie jest wielorakie, zawsze i wszędzie, i w każdy czas można czynić dobrze. Gorąca miłość Boga widzi wkoło siebie nieustanne potrzeby udzielania się przez czyn, słowo i modlitwę*” (Dz. 1313). Każdy więc może spełniać akty miłosierdzia, nawet człowiek najbiedniejszy: jeśli nie może czynem, to słowem, ale jeśli nie może ani czynem,

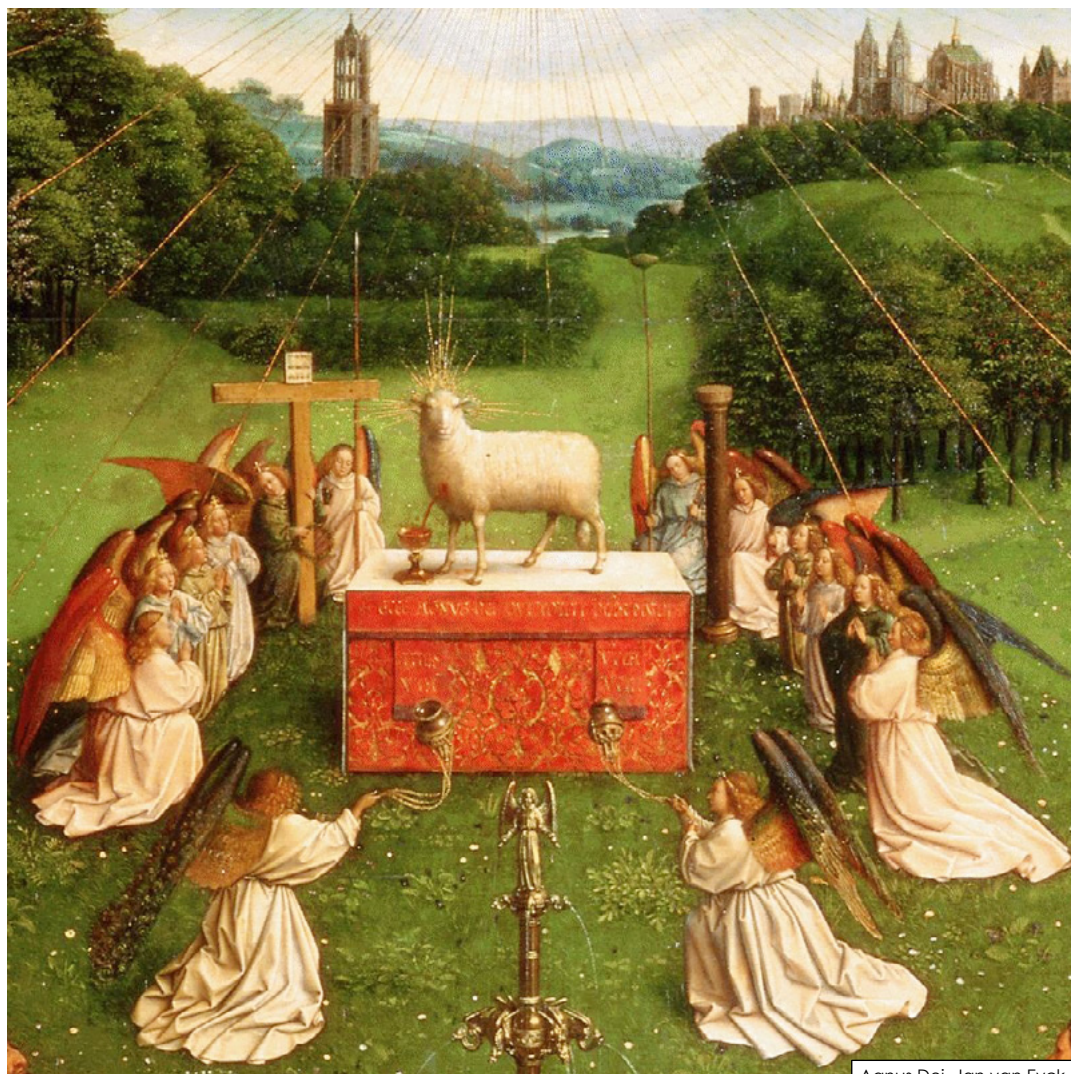
ani słowem, to zawsze może modlitwą. I w ten sposób przemienia swoje życie, staje się żywym obrazem Jezusa Miłosiernego... „A gdy przyjdzie dzień ostatni, z tego sądzeni będziemy i według tego otrzymamy wyrok wieczny” (Dz. 1158).

Stąd przy innej okazji Jezus wypowie te stanowcze słowa do Siostry Faustyny: „Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliżnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić. Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliżnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się peł-

nia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W ten sposób dusza wysławia i oddaje cześć miłosierdziu Mojemu” (Dz. 742).

Siostra Faustyna chcąc odpowiedzieć na to żądanie Jezusa, modliła się: „Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliżnich” (Dz. 163).

Wszyscy czciciele miłosiernego Jezusa winni się zatroszczyć o taką właśnie przemianę życia w Roku Jubileuszowym, która oznacza styl życia, a nie tylko jakąś jego cechę obok wielu innych. ■



Agnus Dei, Jan van Eyck

Wielki post, a miłosierdzie Boże

Wielki Post to czas rozważania Bożego miłosierdzia objawionego w dziele zbawienia ludzkości

Najgłębsze tajemnice naszej wiary: męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa poprzedzone są czasem czterdziestodniowego przygotowania – Wielkiego Postu. Nie obyłoby się bez niego żadne doniosłe wydarzenie, a tym bardziej to, które dotyczy każdego człowieka od początku istnienia ludzkości, aż do jej kresu. Tajemnica paschalna nie zamyka się w granicach historii – ściśle określonego czasu życia naszego Zbawiciela – lecz wykracza poza nią. Odkupienie dotyczy nas wszystkich – tych, którzy żyli, żyją i żyć będą w przyszłości. Dzieje się tak dlatego, że Bóg, jako Wieczny i Nieskończony, widzi cały okres dziejów jako wieczne „dzisiaj”. Tak też i ofiara Jego Syna, choć dokonała się raz na zawsze, to obejmuje całą ludzkość i karmi ją swymi życiodajnymi owocami.

Ten kolejny Wielki Post naszego życia stanowi doskonałą okazję do tego, by spojrzeć na mękę Jezusa Chrystusa z innej perspektywy, zagłębić się w jej sens, odczuć ją prawdziwie jako najważniejsze wydarzenie w historii świata i każdej osoby.

Tajemnica paschalna ukazuje miłość Boga, który umiera na krzyżu dla naszego zbawienia, abyśmy mieli udział w Jego życiu: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3,16). Miłosierdzie Boga, które objawia się w zawarciu przymierza z ludem wybranym, teraz w Jezusie Chrystusie otrzymuje nowe oblicze. Krzyż to najgłębsze pochylenie się Boga nad człowiekiem, przecięcie grzechu i śmierci, które dokonuje się przez miłość. Chrystus przez

swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie stwarza na nowo człowieka i czyni z grzeszników nowych ludzi. Krzyż na Kalwarii jest równocześnie nowym objawieniem miłości, która w dziejach człowieka ma jedną postać i jedno imię: miłosierna miłość Chrystusa, a objawiona na Krzyżu staje się dla ludzi źródłem łaski i kluczem do nieba.

Miłości Chrystusa oraz Jego miłosierdzia możemy doświadczać każdego dnia. On przychodzi do nas z łaską miłosierdzia w liturgii Kościoła, a szczególnie w sakramencie pokuty i Eucharystii. Rozważamy Jego miłosierdzie, uczestnicząc w nabożeństwach wielkopostnych: drodze krzyżowej i gorzkich żalach. Otwieramy się na zbawczą moc miłosierdzia, gdy praktykujemy modlitwę, post i jałmużnę.





Post, modlitwa i jałmużna. One wyznaczają drogę, na którą zaprasza nas Kościół na progu Wielkiego Postu. Są to tzw. uczynki pokutne, które zakorzeniły się głęboko w chrześcijańskiej tradycji, których wartość bywa, niestety, coraz częściej pomniejszana i zapominana. Czy rzeczywiście nasze czasy już ich nie potrzebują? Co skłania człowieka do zachowywania postu? Pomimo zmieniających się form praktykowania postu, motywacja pozostaje wciąż ta sama. Człowiek, który pości, chce powiedzieć Bogu, że całkowicie zdaje się na Niego, że poddaje się Jego woli. Postawa człowieka poszczącego jest postawą pokory i ufności. Chrześcijanin pragnie poprzez post pokutować i zadośćuczynić za swoje grzechy oraz zjednoczyć się z cierpiącym Zbawicielem. Trzeba też dodać, że dopiero post połączony z modlitwą i miłością staje się wielkim

środkiem na drodze zbawienia, ponieważ bez nich same zewnętrzne umartwienia znaczą niewiele.

Inną formą miłości bliźniego jest jałmużna.

Pismo święte wiele razy wspomina o obowiązku dawania jałmużny, jest ona bowiem czym innym niż zwykła filantropia. Właściwym motywem dawania jałmużny jest miłość – miłość Boga, znajdująca swój zewnętrzny wyraz w miłości bliźniego. Jako chrześcijanie pamiętamy o słowach Jezusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,41). To właśnie ów związek jałmużny z miłością sprawia, że jest ona cenniejsza od złota, że oczyszcza z grzechów, że ubogaca nie tylko tego, który coś otrzymuje, ale również tego, który daje (por. Tb 12, 8-9; Ps 41, 2).

Obowiązek dawania jałmużny dotyczy wszystkich: nie tylko bogatych, ale i tych, którzy sami niewiele posiadają. Pojęcia jałmużny nie można bowiem zawęzić tylko do dzielenia się dobrami materialnymi. Przy dawaniu jałmużny nie jest bo-

wiem ważne tylko to, ile damy drugiemu człowiekowi w wymiarze czysto materialnym. Powinniśmy dać to wszystko, na co nas stać, ale jest sprawą istotną, żeby nasz dar był darem płynącym z głębi serca, był darem miłości.

Na czas wielkiego postu weźmy sobie głęboko do serca słowa Jezusa skierowane do siostry Faustyny: *Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie (...) Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliżnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa...* (Dz. 742). Czyn miłosierdzia to ofiara nie z tego, co nam zbywa, lecz wielkoduszny i bezinteresowny dar. Taki dar lub ofiara z potrzeby serca ubogaca nas duchowo i powinna być stale praktykowana w naszym chrześcijańskim życiu, bo przecież z naszej miłości i czynów miłosierdzia będziemy kiedyś sądzeni i rozpoznawani przez Pana. ■

Zegar na wieży kościelnej

„Zegar, jeśli jest na wieży kościelnej, z wielorakiego względu dla każdego jest pożytecznym, nie tylko dla dobra doczesnego służy, lecz może służyć dla dobra duchowego.

Zegar jest pożytecznym dla dobra doczesnego, ponieważ zachęca nas do porządku w czynnościach, każde uderzenie godziny upomina nas, abyśmy korzystali z czasu do pracy nam wyznaczonego; także wstrzymuje nas od zbyt ciężkiej pracy. W samotności, w chorobie, zegar rozwesela umysł człowieka.

Lecz daleko większy pożytek duchowy może nam zegar przynieść, jeśli się nad nim potrafimy zastanowić.

Zegar jest sztucznie urządzony, każdy podziwia mądrość wynalazcy zegara, lecz w świecie widzimy daleko większy porządek. Słońce wschodzi już tyle tysięcy lat jak najregularniej. Astronomowie mogą naprzód przepowiedzieć jak najdokładniej bieg i kierunek planet, obrót ziemi, a jednak to wszystko dzieje się bez pomocy kółek jako w zegarze. Dlaczegoż człowiek nie podziwia mądrość i wszechmocność Boga w stworzeniu i utrzymaniu świata?

Szalonym nazwalibyśmy tego, który by sądził, że zegar sam się stworzył i sam bez niczyjej pomocy godziny pokazuje, tak też podobnie i Dawid w psalmie mówi o tych, którzy widzą świat, a przeczą istności Boga „Rzekł głupi nie masz Boga” (Ps 53,2).

Zegar, jeśli w środku jest czysty i w niczym nie zepsuty, wtedy okazuje godziny regularnie, tak też i człowiek, jeśli ma czyste sumienie i wolny od grzechu, wtedy i na twarzy ta spokojność i radość się maluje.

Zegar i najlepszy bez naciągania długo iść nie może, tak też i człowiek bez łaski Boskiej nic zasługującego do żywota wiecznego uczynić nie może.

Zegary regulują się do słońca, tak też i człowiek powinien swój rozum oświecać wiarą świętą, a swoją wolę zastosować do woli Bożej.

Zegar, gdy się zabrudzi, lub też jakie kółko zostanie uszkodzone, iść przestaje; tak też i człowiek, gdy przez jakiś grzech łaskę Boską utraci, staje się podobnym do zegara stojącego, bo bez łaski Boskiej nic zasługującego do żywota wiecznego uczynić nie może, ustaje więc na drodze cnoty.

Zegar zepsuty trzeba oczyścić i naprawić, tak człowiek, który zgrzeszył, powinien sumienie swe przez prawdziwą pokutę oczyścić i zło co uczynił naprawić.



Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

Zegara takiego, który inaczej pokazuje a inaczej godziny bije, nie cierpimy, tak też i Bóg takimi się brzydzi, którzy złość serca obłudą pokrywają.

Jako na śmierć skazany czeka z trwogą uderzenia godziny, w której ma być straconym, tak też każdy, który przez grzech ciężki na wieczną śmierć, na karę potępienia zasłużył, powinien przy każdym uderzeniu godziny trwogą być przejętym, iż już bliżej godzina do śmierci i kary wiecznej.

Każda godzina przypomina nam słowa Zbawiciela: „Czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie ani dnia ani godziny śmierci waszej” (por. Mt 25,13).

„Przyjdzie godzina, iż wszyscy, którzy w grobach są, usłyszą głos boski i wyйдą z grobów, jedni na zmartwychwstanie żywota, drudzy na zmartwychwstanie sądu” (por. J 5,28-29).

Pożyteczną więc rzeczą jest, aby nie tylko na wieży kościelnej lecz i w każdym domu był zegar, abyśmy przy każdym uderzeniu godziny myśli pobożne w sobie wznicali, do pracy się zachęcali i Najświętszą Pannę Maryję anielskim pozdrowieniem pozdrawiali i to w celu uproszenia sobie szczęśliwej śmierci”.

Tekst powyższy pochodzi z modlitewnika wydanego w 1863 roku we Lwowie w okresie powstania styczniowego. Pierwsze wydanie ukazało się dziesięć lat wcześniej.

Droga do szczęścia prawdziwego
Książka do nabożeństwa
I czytania duchownego
przez x. Jakuba Nowakowskiego
Nowe wydanie nakładem W. Manieckiego
We Lwowie
W drukarni Zakładu Narodowego
im. Ossolińskich 1863

Książka, z której pochodzi przytoczony tekst, została wydrukowana w czterech częściach, z których każda liczy około tysiąca stron.

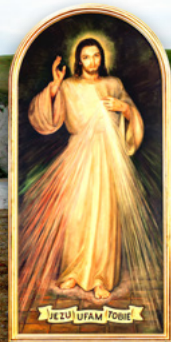
Już sam tytuł informuje czytelników, że jest ona czymś więcej niż książeczką do nabożeństwa. Oprócz tekstu mszy świętej zawiera nabożeństwa, pieśni, nauki Kościoła w zakresie wiary i moralności, wskazówki dla codziennego życia zgodne z wiarą katolicką, przykłady modlitw w różnych życiowych sytuacjach, jak np. przy wyborze stanu. Korzysta szeroko z nauk ojców Kościoła, pa-



pieży, świętych. Przykładowo, w dziale poświęconym złym książkom wskazuje ich rodzaje, na przykład książki nieobyczajne, czyli romanse, powieści szpetne, komedye wszeteczne, albo książki kacarskie przeciw wierze, satyry na obrządki religijne. Możemy też przeczytać następującą naukę, czy przestrożę: „Przez czytanie złych książek, mówi św. Augustyn, nie zostaniesz uczonym, ale zostaniesz niecną, tam się nauczysz poglądać na zbrodnię bez wstrętu, o niej rozprawiać bez wstydu, popełniać ją bez bojaźni”.

Wydaje się, że obecnie taką książkę nazwalibyśmy raczej poradnikiem, niż książeczką do nabożeństwa.

Nie można jednak odmówić słuszności wielu poradom, porównaniom i wskazówek, jak na przykład tym związanym z zegarem na wieży kościelnej.



OPRACOWAŁ RAFAŁ ZARĘBA

Piekło, to dusza zamknięta na Miłosierdzie



św. siostra Faustyna

Wizja piekła w Dzienniczku św. Faustyny:
Dz 43, Dz 153, Dz 741, Dz 1698

„W pewnej chwili ujrzałam dwie siostry wstępujące do piekła. Ból niewymowny ścisnął mi duszę, prosiłam Boga za nimi i rzekł do mnie Jezus: idź do Matki Przełożonej i powiedz o tym, że te dwie siostry są w okazji popełnienia grzechu ciężkiego. Na drugi dzień powiedziałam o tym Przełożonej. Jedna z nich już jest w gorliwości, a druga [w] walce wielkiej” (Dz 43).

„W pewnym dniu ujrzałam dwie drogi: jedna szeroka, wysypana piaskiem i kwiatami, pełna radości i muzyki i różnych przyjemności. Ludzie idą tą drogą tańcząc i bawiąc się – dochodzili do końca, nie spostrzegają się, że już koniec. A na końcu tej drogi była straszna przepaść, czyli otchłań piekielna. Dusze te na oślep wpadały w tę przepaść, jak szły, tak i wpadały. A była ich tak wielka liczba, że nie można było ich zliczyć. I widziałam drugą drogę, a raczej ścieżkę, bo była wąska i zasłana cierniami i kamieniami, a ludzie, którzy nią szli ze łzami w oczach i różne boleści były ich udziałem. Jedni padali na te kamienie, ale zaraz powstawali i szli dalej. A w końcu drogi był wspaniały ogród przepel-

Jezu Ufam Tobie

niony wszelkim rodzajem szczęścia i wchodziły tam te wszystkie dusze. Zaraz w pierwszym momencie zapominały o swych cierpieniach.” (Dz 153)

„Dziś byłam w przepaściach piekła, wprowadzona przez Anioła. Jest to miejsce wielkiej kaźni, jakież jest obszar jego strasznie wielki. Rodzaje mąk, które widziałam: pierwszą męką, którą stanowi piekło, jest utrata Boga; drugi – ustawiczny wyrzut sumienia; trzecie – nigdy się już ten los nie zmienia; czwarta męka – jest ogień, który będzie przenikał duszę, ale nie zniszczy jej, jest to straszna męka, jest to ogień czysto duchowy, zapalony gniewem Bożym; piąta męka – jest ustawiczna ciemność, straszny zapach duszący, a chociaż jest ciemność; widzą się wzajemnie szatani i potępione dusze, i widzą wszystko zło innych i swoje; szósta męka jest ustawiczne towarzystwo szatana; siódma męka – jest straszna rozpacz, nienawiść Boga, złorzeczenia, przekleństwa, bluźnierstwa. Są to męki, które wszyscy potępieni cierpią razem, ale to jest nie koniec mąk, są męki dla dusz poszczególne, które są męki zmysłów, każda dusza czym grzeszyła, tym jest dręczona w straszny i nie do opisania sposób. Są straszne lochy, otchłanie kaźni, gdzie jedna męka odróżnia się od drugiej; umarłabym na ten widok tych strasznych mąk, gdyby mnie nie utrzymywała wszechmoc Boża. Niech grzesznik wie, jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność całą; piszę o tym z rozkazu Bożego, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo tym, że nikt tam nie był i nie wie jako tam jest.

Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. O tym teraz mówić nie mogę, mam rozkaz od Boga, abym to zostawiła na piśmie. Szatani mieli do mnie wielką nienawiść, ale z rozkazu Bożego, musieli mi być posłuszni. To com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam. Jedno zauważyłam, że tam jest najwięcej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło. Kiedy przyszłam do siebie, nie mogłam ochłonąć z przerażenia, jak strasznie tam cierpią dusze, toteż jeszcze się goręcej modłę o nawrócenie grzeszników, ustawicznie wzywam miłosierdzia Bożego dla nich. O mój Jezu, wolę do końca

świata kończyć w największych katuszach, aniżeli bym miała Cię obrazić najmniejszym grzechem.” (Dz 741)

„Często towarzyszę duszom konającym i wypraszam im ufnosć w miłosierdzie Boże i błagam Boga o wielkość łaski Bożej, która zawsze zwycięża. Miłosierdzie Boże dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili, w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakoby było wszystko stracone, lecz nie tak jest; dusza oświecona promieniem silnej łaski Bożej ostatecznej, zwraca się do Boga w ostatnim momencie z taką siłą miłości, że w jednej chwili otrzymuje od Boga [przebaczenie] i win i kar, a na zewnątrz nie daje nam żadnego znaku, ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O, jak niezbadane jest miłosierdzie Boże. Ale o zgrozo – są też dusze, które dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą. Chociaż już w samym skonaniu, Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny, że jeżeli dusza chce, ma możność wrócić do Boga. Lecz nieraz u dusz jest zatwardziałość tak wielka, że świadomie wybierają piekło, udaremnią wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą i nawet same wysiłki Boże...” (Dz 1698)

Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1035 – „Nauczanie Kościoła stwierdza istnienie piekła i jego wieczność. Dusze tych, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego, bezpośrednio po śmierci idą do piekła, gdzie cierpią męki, „ogień wieczny”. Zasadnicza kara piekła polega na wiecznym oddzieleniu od Boga; wyłącznie w Bogu człowiek może mieć życie i szczęście, dla których został stworzony i których pragnie.”

Bóg stworzył nas bez naszego udziału, bez naszej świadomości, jednak nie zbawi wbrew naszej woli.

*Mistrzu – spytałem – skąd ten chór boleści,
Kto ów lud taką snadź rozpaczą zdjęty?”
On rzekł: „Męczarnię takiej podlej treści
Znoszą w tym miejscu te dusze mizerne,
Które bez hańby żyły i bez cześci.
Są zaś wmieszane między owe bierne,
Rzesze aniołów, które samolube,
Żyły, ni wrogie Bogu, ni też wierne.*

(Dante Alighieri, Boska Komedia) ■

Jezu Ufam Tobie

Jezu Ufam Tobie

Te trzy słowa związane nierozłącznie z obrazem Jezusa Miłosiernego znane są obecnie niemal na całym świecie. Jednak to obraz, wg słów samego Jezusa, stanowi najważniejsze odniesienie do łask, jakimi Bóg chce obdarowywać każdego, kto ten obraz uczci. Wszystko zaś zaczęło się od zwykłej – choć później się okazało, że niezwyklej siostry – świętej Faustyny ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.



Miłosierdzie Boże,
Eugeniusz Kazimirowski, 1934

Był rok 1931. W domu zakonnym w Płocku s. Faustyna pracowała w kuchni, piekarni, a także w sklepie, gdzie ten chleb sprzedawano. Mimo ciężkiej i absorbującej pracy zawsze znajdowała czas na modlitwę i bogate życie duchowe. Dnia 22 lutego, w I Niedzielę Wielkiego Postu, ukazał się jej Jezus w białej szacie. Faustyna tak opisuje w swoim Dzienniczku to wydarzenie: *„Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Jezusa ubranego w białe szaty. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błydy. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie. Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także już tu, na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci.*



Eugeniusz Kazimirowski

Ja sam bronić je będę jako swojej chwały” (Dz. 47).

Początki

Jezusowe: „namaluj” nie mogło odnosić się do niej samej, bo nie była malarzką. Zatem i sam obraz mógł powstać dopiero wtedy, gdy – będąc już w Wilnie po ślubach wieczystych, które złożyła w kwietniu 1933 r. – pomógł jej w tym przedsięwzięciu jej spowiednik, ks. Michał Sopoćko. To on zlecił artyście malarzowi prof. Eugeniuszowi Kazimirowskiemu namalowanie obrazu Pana Jezusa wg wskazań s. Faustyny. Siostra Faustyna przez pół roku przechodziła do pracowni artysty, by konsultować najdrobniejsze nawet szczegóły dotyczące obrazu. Gdy obraz był gotowy, ks. Sopoćko poprosił s. Faustynę, by spytała Pana Jezusa, jak ma być umieszczony na obrazie napis. Po uzyskaniu odpowiedzi, ks. Sopoćko umieścił napis: „Jezu, ufam Tobie”, który stanowi integralną część obrazu, na ramie pod obrazem, ponieważ nie było już odpowiedniego miejsca na samym płótnie. Niestety, od początku ten obraz nie podobał się s. Faustynie. Twierdziła, że Jezus na obrazie nie jest tak piękny, jak w czasie widzenia.

Ten pierwotny obraz, który powstał w połowie 1934 r., za wyraźnym pozwoleniem metropolity wileńskiego abpa Romualda Jałbrzykowskiego ks. Sopoćko poświęcił i zawiesił w kościele św. Michała w Wilnie 4.04.1937 r. Obraz ten, mimo wielu różnych trudności, nadal znajduje się w Wilnie, doznając czci wiernych.

Kolejne obrazy

Począwszy od roku 1934, kiedy powstał pierwszy obraz, namalowano jeszcze wiele innych. Obraz do kaplicy Zgromadze-

nia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie wykonał lwowski artysta Stanisław Kaczor-Batowski. Wersja ta spłonęła podczas powstania warszawskiego. Ponieważ obraz Batowskiego podobał się siostram w Warszawie matka generalna zgromadzenia zleciła autorowi namalowanie obrazu także do domu klasztorowego w Łagiewnikach. W tym jednak czasie (rok 1944) powstał w Krakowie obraz autorstwa Adolfa Hyły i został umieszczony w krakowskim sanktuarium za zgodą kardynała Adama Sapiehy. Tam też znajduje się po dziś dzień. Warto także zaznaczyć, że był to już drugi obraz tego autora. Do pierwszej wersji siostry miały zastrzeżenia, więc Hyła poprawił kilka szczegółów w postaci Jezusa. Dzieje kultu miłosierdzia Bożego sprawiły, że właśnie ten wizerunek Jezusa miłosiernego jest znany na całym świecie. Obraz Batowskiego zaś trafił do kościoła Miłosierdzia Bożego w Krakowie na Nowym Świecie a Pierwszy obraz Hyły, gdzie w tle są pola i łąki – do sióstr we Wrocławiu. Innym wariantem wizerunku jest obraz autorstwa Ludomira Słędzińskiego, namalowany w 1955 r. na zlecenie ks. Michała Sopoćko.



Adolf Hyła

primatur Nr 671, a w październiku ukazała się owa nowenna z koronką i litaniami na półkach księgarskich. W roku 1939 sprowadziłem pewną ilość tych obrazków i nowenn do Wilna, a po wybuchu wojny i wkroczeniu wojsk ZSRR (19.09.39) prosiłem J.E. Arcybiśkupa Metropolity Wileńskiego o pozwolenie na ich kolportaż.”

Obraz w kulcie miłosierdzia Bożego zajmuje główną pozycję, bo to on staje się ową widzialną syntezą zasadniczych elementów kultu: bezgranicznej ufności wobec dobrego Boga i obowiązku miłosiernej miłości wobec bliźnich. Obraz ten – powiedział bowiem Pan Jezus – ma przypominać żądania Mojego miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza nie pomoże bez uczynków (Dz. 742). Obraz Jezusa Miłosiernego bywa nazywany także obrazem Miłosierdzia Bożego, co jest słuszne, ponieważ właśnie w misterium paschalnym Chrystusa najwyraźniej objawiła się miłość Boga do człowieka. Obraz nie tylko przedstawia miłosierdzie Boga do ludzi, ale pełni również rolę znaku, który ma przypominać o obowiązku ufności względem Boga i czynnej miłości w stosunku do ludzi. ■

Kult

Od 1937 r. rozpoczął się kult miłosierdzia Bożego. Bardzo znacząco zasłużył się w tym sam ks. Sopoćko. Tak wspominał początki kultu i swoje zaangażowanie: „W czerwcu 1936 roku wydałem w Wilnie pierwszą broszurę »Miłosierdzie Boże« z obrazkiem Najmiłosierniejszego Chrystusa na okładce. [...] W roku następnym 1937 wydałem w Poznaniu drugą broszurkę p.t. »Miłosierdzie Boże w liturgii«, której recenzję znalazłem w kilku teologicznych czasopismach na ogół bardzo przychylną. Umieściłem również kilka artykułów w dziennikach wileńskich, ale nigdzie nie ujawniałem, że siostra Faustyna była tą »causa movens«. [...] Kuria Krakowska udzieliła Im-



Jezu Ufam Tobie, Adolf Hyła

Z kultem obrazu miłosierdzia Bożego związane są trzy zasadnicze obietnice, które w objawieniach s. Faustynie Jezus bardzo wyraźnie określił: 1. Dusza, która czcić będzie ten obraz nie zginie – czyli dał obietnicę wiecznego zbawienia; 2. Obiecuję także, już tu, na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi – chodzi o nieprzyjaciół zbawienia i osiągnięcie dużych postępów na drodze doskonałości chrześcijańskiej; 3. Ja sam bronić jej (duszy) będę jako Swej chwały w godzinie śmierci – jest to obietnica łaski dobrej śmierci. To one przynaglają czcicieli Jezusa Miłosiernego do jeszcze aktywniejszego szerzenia kultu miłosierdzia Bożego w świecie.

Psalm jako inspiracja pieśni pokutnych

Wielki post trwa 40 dni i kieruje myśli wiernych w stronę tajemnicy paschalnej. Pomocą w tym czasie są także pieśni wykonywane w czasie liturgii.

W naszej tradycji dominuje pasywny charakter pieśni śpiewanych w tym okresie, jednakże zgodnie z przepisami liturgicznymi śpiewy o tematyce Męki Pańskiej powinny być wykonywane dopiero od piątej niedzieli Wielkiego Postu. Mam tu na myśli pieśni takie jak: Ach, mój Jezu, Wisi na krzyżu, Ludu, mój ludu, Ogrodzie Oliwny, Golgota czy Jezu Chryste, Panie miły.

Do celebracji Wielkiego Tygodnia trzeba przygotować się przez pokutę. Wzywa do tego Ewangelista Mateusz: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3, 2). Stąd też w pierwszym okresie wielkiego postu słyszymy pieśń: „Bliskie jest królestwo Boże, nawracajmy się i wierzy w Ewangelię”.

Pierwszy okres Wielkiego Postu trwa od Środy Popielcowej do soboty czwartego tygodnia i w tym okresie należy śpiewać wyłącznie pieśni o tematyce pokutnej. Jest to czas pokuty, czas walki człowieka z grzechem. Niejeden współczesny, przyznający się do swej wiary chrześcijanin pozostaje obojętny, a nawet niechętny wobec pokuty. Nietrudno zauważyć, że współczesna kultura, promująca konsumpcyjny tryb życia, kładzie nacisk na radość wypływającą ze szczególnego rozumienia wartości – bez zobowiązań i obciążeń. Współczesny człowiek nie chce się umartwiać. Nie pozostaje to bez wpływu na skłonność do pomniejszania znaczenia pokuty. Dlatego też potrzebujemy zasadniczej odnowy, nawrócenia i pozbycia się tych elementów, które stoją na przeszkodzie wyznawaniu i przeżywaniu wiary.

Muzyka i pieśni pokutne tego okresu pomagają w odnowie i pogłębieniu wiary. Warto wymienić chociażby pieśni: Bądź mi litościw czy Zmiłuj się, Boże, których teksty zostały zaczerpnięte z Psalmu 51 (50), o incipicie Zmiłuj się nade

mną, Boże, w swojej łaskawości (z łac. Misere-re). Na uwagę zasługuje fakt, że psalm ten wykonuje się w Wielkim Tygodniu w Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie, zwłaszcza w Wielką Środę, Wielki Czwartek i Wielki Piątek. Świadczy to o dużym znaczeniu tego śpiewu w całej liturgii wielkopostnej.

Psalm 51 (50) przedstawia obraz prawdziwie pokutującego człowieka. Król Dawid, który mimo całej swej wielkości okazał się słabym człowiekiem, upomniany przez proroka Natana wyznaje ze skrucą: „Zgrzeszyłem wobec Pana” (2 Sm 12, 13). Co ważne, nie pozostaje on w sferze wyrzutów sumienia, bolesnego uczucia wstydu, zatrzymania się nad przeszłością, ale wkracza w wymiar pokuty i zwraca się do Boga: „Zmiłuj się nade mną, Boże, jako żeś wielce miłosierny”.

Psalm ten należy również do grupy psalmów porannych, które odmawia się w Liturgii godzin. Jako pierwszy psalm jutrzni pełni ważną funkcję liturgiczną, gdyż wprowadza wiernych w temat dnia i zaprasza do porannego chwalenia Pana – stwórcy świata, zwycięzcy nad ciemnościami. Motyw światła jest symboliczny i odnosi się bezpośrednio do Boga. Wybitny, nieżyjący już muzykolog Wiesław Lisecki zwracał uwagę, że symbole można odczytywać na wiele sposobów. Świeca przynoszona zza ołtarza przypomina o prawdzie, że nic łączy nas ze światłem Chrystusa nie została do końca przerwana.

Warto wspomnieć także inną pieśń pokutną – Z głębi mojego serca głos wydany. Jej tekst został zaczerpnięty z Psalmu 130 (129): Z głębokości wołam do Ciebie, Panie (łac. De profundis). Jest to modlitwa duszy wołającej o pomoc, a słowa „De profundis” należy przetłumaczyć: „z głębokości, z głębin podziemnych”, gdyż według dawnych wierzeń czyściec znajdował się głęboko pod ziemią. Emocjonalny tekst psalmu ilustruje dramat duszy zstępującej do czyśćca lub w nim przebywającej. Biblijny psalmista nie zapomina także o perspektywie całego narodu i prag-

nie, by jego własne duchowe nastawienie udzieliło się całemu ludowi. W psalmie tym przeważa myśl o grzechu, o winie wobec Boga, o lęku przed sprawiedliwością Bożą, podkreślona zostaje również ufność w Jego dobroć i miłosierdzie. Psalmista myśli o ciężarze swoich win, które strącają go w przepaść smutku i przygnębienia. Słowa pieśni: Z głębi mojego serca głos wydany przypominają o tej perspektywie, a także o ufności w Boże miłosierdzie.

Wspomniane pieśni nie wyczerpują oczywiście całego zestawu funkcjonujących w naszej liturgii śpiewów pokutnych opartych na psalmach.

Warto wymienić takie jeszcze tytuły, jak choćby zamieszczone w śpiewniku ks. Jana Siedleckiego: Pokładam w Panu ufność mą – Psalm 131 (130) czy Serce me do Ciebie wznoszę – Psalm 28 (27). Warte uwagi są również inne pieśni: Dałeś nam przykład, o Jezu, Do Ciebie, Panie, pokornie wołamy, Nawróć się, ludu, w pokorze czy też tematycznie związana ze Środą Popielcową – Posypmy głowy popiołem. Śpiewanie wymienionych pieśni w okresie Wielkiego Postu włącza nas w przestrzeń prośby psalmisty: „Stwórz, O Boże, we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha” (Ps 51, 12).



Posypmy głowy popiołem

1. *Posypmy głowy popiołem, * Uderzmy przed Panem czołem;
* Zapustne rozpusty na stronę, * Wijmy cierniową koronę.*
2. *Posypmy popiołem głowy, * Głos woła z nieba surowy:
* „Pokuta, pokuta za grzechy, * Na stronę teraz uciechy!”*
3. *Posypmy głowy popiołem, * Módlmy się wszyscy pospołem,
* Bo Pański sąd, choć sprawiedliwy, * Jest dla grzesznika straszliwy!*
4. *Posypmy popiołem głowy, * Bo już jest za nas gotowy
* Zbawiciel na męki, katusze, * By nasze odkupić dusze.*
5. *Posypmy popiołem głowy, * By śmierci znak ten zmysłowy
* Grzech pochował na zawsze w grobie * I wznioł nas, Panie, ku Tobie.*
6. *Posypmy głowy popiołem, * Abyśmy z Chrystusem społem
* Już raz odrodzeni powstali * I hymn Mu chwały śpiewali.*

Tekst w nieco różniących się wersjach można znaleźć w śpiewnikach:

Śpiewnik Pelpliński – Zbiór pieśni nabożnych katolickich, 1871,

Teodor. Kiewicz, Kancynał, czyli śpiewnik dla młodzieży, wyd. 1, 1872; wyd.2, 1901,

ks. Jan Siedlecki, Śpiewnik kościelny, od 1878, ok. czterdzieści wydań, wydanie jubileuszowe 1928. ■

Orszak Trze

FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



FOT. BOGUMILA BORKOWSKA



FOT. BOGUMILA BORKOWSKA



FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



FOT. TOMASZ BARAŃSKI



ch Króli 2016

FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



FOT. TOMASZ BARAŃSKI



FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



FOT. BOGUMIŁA BORKOWSKA



FOT. MACIEJ PRZYBYZSEWSKI



Orszak Trzech Króli AD 2016

Dnia 6 stycznia 2016 roku w całej Polsce odbyły się uliczne jasełka – Orszaki Trzech Króli. Niska temperatura nie odstraszyła uczestników – w tegorocznych uroczystościach uczestniczyło ponad półtora miliona osób w 420 miejscowościach. Jedną z nich był Ożarów Mazowiecki, w którym już czwarty raz odbyły się te niezwykle tradycyjne przedstawienia. I u nas frekwencja dopisała. Około dwóch tysięcy mieszkańców Ożarowa i okolic towarzyszyło Trzem Królom wędrującym za Gwiazdą do Betlejem, gdzie na wszystkich czekała Święta Rodzina. Po drodze bravurowo i dynamicznie walczyły ze sobą moce anielskie i piekielne – te pierwsze zwyciężyły zło. Ono jednak czai się zawsze, nie składa broni, więc człowiek powinien być czujny i wybierać dobro. Nie udało się to królowi Herodowi, który stał się marionetką Lucyfera, co doprowadziło go do upadku. Widzowie mogli zobaczyć, że żyło mu się całkiem dostatnio i wygodnie. Na jego dworze trwała wieczna zabawa, którą obrazował zachwycający taniec hurys. Niestety, dostatek nie wystarczył, gdy przyszła po jego duszę śmierć. Siłą dobra zachwycili archaniołowie: Gabriel, Rafał i Michał, którzy pokazali, że zawsze są do naszych usług, gotowi pomagać w każdej najtrudniejszej sprawie. Uratowali nagłośnień orszak, torując drogę pojazdowi technicznemu, który w początkowym zamieszaniu pozostał w tyle. „Od tego są aniołowie” – powiedział po „akcji” Archanioł Michał. Uśmiechnięte i zachwycone buzie dzieci, ich szczere i stanowcze odpowiedzi na zaczepki diabelskie to wyraz zainteresowania i przeżywania jasełek. Ale i dorośli wyglądali na zadowolonych.

Podobały się także piękne, tym razem w dużej mierze osiemnastowieczne stroje.

Ciepła herbata, cukierki i żurek (dar Burmistrza Ożarowa – króla Melchiora) pomogły w rozgrzaniu się i w dotarciu do celu podróży wielu orszakowym wędrowcom. Tradycją naszego ożarowskiego orszaku jest radosna zabawa na placu przed Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. I w tym roku nie zabrakło tancerzy do „belgijki”, korowodów i „węży”.

Dwa autokary przewoziły zmęczonych wędrowców do Ożarowa.

W tym roku wspieraliśmy Ożarowskie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym OSPON. Zebrane datki w kwocie 1200 zł zostaną wykorzystane na zakup sprzętu rehabilitacyjnego.

Podziękowania:

Organizatorzy – Fundacja Misericordia przy współudziale Fundacji Orszak Trzech Króli serdecznie dziękują patronom orszaku: burmistrzowi Pawłowi Kanclerzowi, księżom Proboszczom: Stanisławowi Zarosie i Jackowi Smykowi oraz staroście Janowi Żychlińskiemu. Patronat Medialny objęła TV Misericordia. Ponadto niskie ukłony składamy naszym sponsorom: Domowi Kultury „Uśmiech”, firmie Stansat, Delikatesom Bogusi i Jacka, Aptece Jabłońskich, firmie Colibers, Annie Klimkiewicz. Podziękowania należą się również dyrekcji i pracownikom MCC Mazurkas, która od dwóch lat użycza nam strojów i dekoracji, państwu Grzesiakom – właścicielom „Dworu Heroda”, firmie Menbud, państwu Łuczakom – właścicielom Galerii Ożarów („Królestwo Niebieskie”), firmom Selgros i Peri. Wsparciem i pomocą oto-



czyli nas: pani Ewa Chmielniak, panie: Bogusia i Ania Bartosińskie, pani Basia Pielas, pani Małgosia Sobiecka, OSPON, rektor ks. Waldemar Pawlik i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego, chór seminaryjno-parafialny pod dyrekcją ks. Dariusza Smolarka, budowniczo-
wie szopki – panowie Krzysztof Świąciaszek i Dariusz Stanicki i bramy anielskiej – panowie Adam Wierzbicki i Mariusz Kaczmarczyk, księża: Marcin Gontarz – prowadzący jasełka (wspaniały debiut w roli wodzireja), Piotr Kalinowski – odpowiedzialny za oprawę muzyczną (śpiew i akordeon), Robert Wakuliński (śpiew), grupa młodsza i starsza Ożarowiaków pod opieką Małgorzaty Wojciechowskiej (śpiew, koledy przy żłóbku), Waldemarowi Dąbrowskiemu (akustyka), scholi parafialnej pod przewodnictwem Katarzyny Przeworskiej, służba porządkowa Totus Tuus, nasi młodzi wolontariusze – uczniowie Gimnazjum im. Bohaterów Powstania Warszawskiego i Szkoły Podstawowej nr 1 oraz podopieczni Świetlicy Środowiskowej, Policja, Straż Miejska, Ochotnicza Straż Pożarna w Ożarowie, ZUK i nasza szefowa kuchni Anna Rasińska – autorka pysznej herbatki z malinami, imbirem, kardamonem i cytryną oraz smacznego żurku. Szczególnie dziękujemy Wam, którzy pomimo chłodu przyszlście, by uczestniczyć w Orszaku Trzech Króli. To dla Was i z myślą o Was chce się to wszystko tworzyć. Wielkie dzięki!

Ekipa techniczna:

Kierownik techniczny i akustyczny: Mariusz Wojdat; kostiumy: Małgorzata Chmielewska; reżyseria: Maciej Przybyszewski, Agnieszka Przybyszewska; obsługa mikrofonów: Zbyszek Florczak, scenariusz: Aleksander Janus, Agnieszka Przybyszewska; koordynacja projektu: Agnieszka Przybyszewska; fotografia: Bogumiła Borkowska, Maciej Przybyszewski, Tomasz Barański; pomoc techniczna: Andrzej Przybyszewski; TV: Anna Jaroń, Sławomir Janowski, Emil Kinal, ks. Ryszard Gołąbek SAC

Obsada:

Święta Rodzina: Renata, Bogusław i Basia Błochowie
Gwiazdor: Andrzej Chmielniak
Trzej Królowie: Kacper – ks. Stanisław Zarosa SAC, Melchior – Burmistrz Ożarowa Paweł Kancelerz, Baltazar – ks. Jacek Smyk SAC
Chorążowie królów: Adam Głodek, Antoni Janowski, Lech Wydrych
Dama dworu: Barbara Pielas
Archanioły: Gabriel – Antoni Janus, Rafał – Aleksander Janus; Michał – Tomasz Morawski
Anioły: Małgorzata Chmielewska, Beata Wydrych, Halinka Smolińska i wolontariusze: pani Małgosia i Wojtek (mama i syn – nazwiska nie znamy), Klaudia Bartoszek, Paulina Praczk, Dorota Chmielniak, Krzysztof Jaroń, Dmitrij Muliar, Jagna Wydrych, Katarzyna i Aleksandra Wojdat
Lucyfer: Hanna Siwkiewicz
Diablica: Joanna Chudzik
Lucek: Maciej Szyszkowski (szczudła)
Diabliska: Maja Komorowska, Agnieszka Dmochowska, Dagmara Bogucka, Iza Siwkiewicz.
Herod: Leszek Tokarczyk
Tancerki Heroda: Nina Gruber, Edyta Cichał, Ewa Stawicka
Dwórki Heroda: Beata Górka, Małgorzata Teterska
Straż: Przemysław Janowski, Grzegorz Pietrzak
W podwójnej roli Herolda i Śmierci: Mirosław Ciećwierz
Wodzirej: ks. Marcin Gontarz SAC
Korowody, tańce: Mariusz Wojdat



Chrześcijaństwo jest walką

Dopiero niedawno witaliśmy nowy rok, a już znowu mamy okazję, by przekonać się na sobie samych o tym, że „jak potok płynie czas”. Przed nami na liturgicznym horyzoncie po raz kolejny świętowanie Zmartwychwstania Pańskiego.

Taka kolej rzeczy: rok liturgiczny przypomina nam o ciągłym przybliżaniu się wieczności, zaś szara codzienność o nieuchronnym zmierzchu doczesności. Nasz los w wieczności wykuwamy „tu i teraz”, zmagając się nie tylko z problemami dnia codziennego, lecz także z własnymi słabościami i grzechem po to, by nasza szata duchowa pozwoliła nam zająć miejsce w domu Ojca. Idziemy ku wieczności uzbrojeni łaską Bożą i sakramentami, które Chrystus pozostawił nam jako pomoc i oręż do obrony przed zakusami szatana, który jest dziś lekceważony nawet przez ludzi wierzących. Święty Paweł przypomina, że toczyliśmy bój nie tylko przeciw jakimś doczesnym warunkowaniom, ale i przeciw „duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich”. Tak, chrześcijaństwo jest walką – i nie bójmy się tego słowa! Ona toczy się nie tylko w nas, ale i wokół nas. „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” – mówi Chrystus.

W tej walce jest dla nas wsparciem także prawda o Bożym miłosierdziu jako akcie bezbrzeżnej i czulej miłości Boga względem nas, miłości która nie każe nam ulegać złu, ale powstawać z upadku i wierzyć w siebie, choćby na przekór sobie. Bóg zawsze na nas czeka! Nie ma grzechu nie do odpuszczenia i nie ma sytuacji, w której człowiek nie mógłby powstać i zawrócić w kierunku ojcowskiego domu, choćby miał to robić dziesiąty czy setny raz. Warunkiem dostąpienia miłosierdzia jest jednak uznanie własnego grzechu, wyznanie go ze skrucą i postanowienie naprawy życia. Wtedy grzechy nasze „choćby były jak szkarłat, nad śnieg wybieleją”. Bez warunków, o których wspomniałem mówienie o Bożym miłosierdziu stałoby się jedynie nic nie znaczącym „folklorem”. Bóg kochający i wyrozumia-

ły dla grzesznika nienawidzi równocześnie grzechu i go nie toleruje. Nie możemy żyć w grzechu tylko dlatego, że jak czasem się słyszy, „przecież Bóg jest miłosierny”. Trzeba o tym pamiętać w Roku Miłosierdzia ogłoszonym przez papieża Franciszka, jak też i o warunkach, na jakich tegoż miłosierdzia wraz z odpustem zupełnym możemy dostąpić. Warto o szczegóły pytać duszpasterzy. Rok Miłosierdzia jest niewątpliwie darem, ale i przynagleniem dla tych, którzy przyłgnęli do grzechu i jest im z nim „dobrze”. „Jeśli ktoś nie przejdzie przez bramę Mego miłosierdzia, będzie musiał przejść przez bramę sprawiedliwości Mojej” – mówi Pan Jezus do świętej siostry Faustyny. Powtórzmy: **miłosierdzie Boże to nie tania litość, to szansa na wyjście z najbardziej pogmatwanych życiowych sytuacji i rozpoczęcie wszystkiego od nowa; wyjście to musi jednak wiązać się z porzuceniem grzechu.**

Ważnym wydarzeniem mijającego czasu był zakończony w październiku synod biskupów poświęcony rodzinie. To wydarzenie, którego owoce, czy skutki – jak kto woli – będziemy obserwować dopiero w przyszłości. Wokół synodu narosło wiele emocji i znaków zapytania. Stało się tak głównie wskutek zamętu generowanego przez media starające się szukać taniej sensacji, a także pragnące nadać ton publicznej dyskusji w kwestiach tak ważnych, jak rodzina, jej tożsamość i przyszłość. Warto pamiętać, że mówiąc o mediach, mamy na myśli przede wszystkim media stojące poza Kościołem, reprezentujące różne punkty widzenia, także różne grupy interesów, i żywotnie przez to zainteresowane „reformą” katolickiej doktryny, która w pewnych kwestiach jednak reformie nie podlega, gdyż Kościół nie ma władzy nad tym, co jest prawem ustanowionym przez Boga. W efekcie cały dyskurs został sprowadzony do dyskusji o Komunii świętej dla ludzi żyjących w związkach niesakramentalnych i dla osób o orientacji homoseksualnej. Odnosi się wrażenie, jakby zapomniano o zwyczajnych rodzinach, które potrzebują dziś słów uznania, moralnego wsparcia, także o rodzinach walczących

o swoje przetrwanie. Taki obraz narracji utrwalił się w opinii publicznej, także u piszącego te słowa. Przypisywanie wszakże mediom całej winy za zamieszanie byłoby daleko idącym uproszczeniem. Jego zasadniczym powodem jest, w mojej ocenie, doktrynalne zagubienie wielu osób, w tym wielu ojców synodalnych. Doktryna Kościoła nie jest zbiorem suchych kodeksów gdzieś tam przez kogoś uchwalonych i po pewnym czasie podlegających weryfikacji. Doktryna to żywy Chrystus, który jest pośród nas i nieustannie nas naucza i prowadzi, a swoim apostołom oraz ich następcom każe nadto uczyć zachowywać wszystko co im przekazał; zachowywać, a nie modyfikować.

Wygląda na to, że jednoznaczna prawda umknęła z pola widzenia wielu biskupom i kardynałom. Płynie więc wiele zapewnień o tym, że nikt nie chce naruszać doktryny, zaś z drugiej strony, mówi się o potrzebie wyjścia na przeciw ludziom żyjącym w związkach niesakramentalnych tak, aby nie czuli się wykluczeni ze wspólnoty Kościoła; że są sytuacje, w których ludzie ci mogliby przyjmować Komunię świętą i że w niczym nie naruszy to prawdy o nie-rozerwalności małżeństwa, itd.

Każde rozbite małżeństwo jest dramatem i bólem przynajmniej dla jednego z małżonków i dla dzieci, i nie należy pozostawiać tych ludzi samymi sobie.

Czym innym jest jednak współczucie, wsparcie poprzez taką czy inną formę pomocy, bycie z drugim człowiekiem, a czym innym faktyczne usankcjonowanie grzechu przez podanie Komunii świętej. Czy nie wyrządziłoby się tym ludziom krzywdy? Przecież tu chodzi o wieczność, a nie o taki czy inny punkt widzenia. Ewangelia jest w tej sprawie jednoznaczna. W podobnym duchu wypowiadał się św. Jan Paweł II w adhortacji „Familiaris consortio”. Podstawą do dopuszczenia małżonków rozwiedzionych do Komunii świętej jest ich deklaracja życia we wstrzeźliwości płciowej, inaczej bowiem popełniają grzech cudzołóstwa i przyjmują komunię świętą w stanie grzechu śmiertelnego. To nie jest problem czysto prawniczy, ale odnoszący się do nauczania Pana Jezusa i warunkujący taką, a nie inną wieczność.

O tym zdaje się dwie trzecie ojców synodu nie pamiętać! Dlatego przegłosowano końcowy raport pełen dwuznaczności. Nie jest on dokumentem oficjalnym, będzie nim dopiero dokument papieski, ale pokazuje stan doktrynalnego zakorzenienia, bądź jego braku u tyłu ojców synodu. Stwierdzenie tego jest chyba jedynym istotnym owocem synodu i dzwonkiem alarmowym dla Kościoła.

Z tego powodu mamy tak wiele opinii krytycznych o raporcie końcowym z obrad synodalnych. Wystarczy wpisać w Internecie hasło: „Dokument końcowy synodu”, by się o tym przekonać. **Polski komentator, ekspert papieskiej komisji ds. rodziny pisze: „Szkoda, że dokument końcowy synodu został sformułowany w niejasny sposób i może być różnie interpretowany”.** Jeden z bi-



skupów mówi wprost o otwarciu w Kościele tylnych drzwi i podłożeniu bomby z opóźnionym zapłonem, która w kwestiach tak istotnych ma rozmyć doktrynę katolicką. Warto w tym miejscu podkreślić godną postawę delegacji Episkopatu Polski, która wraz z biskupami Afryki, Ameryki Północnej i Europy Wschodniej oraz wieloma biskupami z Europy Zachodniej stała na straży nauczania Ewange-

lii. Warto nadmienić, że główne skrzypce w promowaniu nowego podejścia grał Episkopat dogorywającego Kościoła w Niemczech z kardynałami Kasperem i Marxem na czele.

Ks. abp Hoser w jednym z wywiadów mówi wręcz o zaistnieniu „drugiej fali kryzysu posoborowego”, gdy „w wątpliwość podaje się stałe nauczanie Kościoła dotyczące rodziny, a także nauki o sakramentach”, nad którymi Kościół „nie ma władzy”. Raportowi końcowemu synodu zarzuca się nieprecyzyjność, brak jasnych deklaracji, co otwiera możliwości różnorodnych interpretacji. Czekamy więc z niepokojem i nadzieją na dokument papieża, następcy Piotra, powołanego do „umacniania braci w wierze”. Módlmy się o światło Ducha Świętego dla niego. Gdyby bowiem oficjalny dokument Kościoła poszedł drogą synodalnego raportu, byłby to niechybnie początek dramatu w Kościele, którego rozmiarów i charakteru nikt z nas nie jest obecnie w stanie przewidzieć. ■

Bezgraniczna miłość

Od chwili narodzin obdarzamy dziecko bezgraniczną miłością. Obiecujemy sobie nie popełniać błędów naszych rodziców. Czas płynie, a my wydzieramy się na przedszkolaka, aby posprzątał pokój i szybciej jadł. Stresu przysparza nam poranne wyjście do szkoły lub przedszkola, a nawet położenie dziecka spać.

Nadal bezgranicznie kochamy dziecko, dlatego mamy wyrzuty sumienia. Staramy się wynagrodzić dziecku doznaną krzywdę rozluźnieniem dyscypliny. A wtedy problemy przybierają na sile. Coraz częściej zdarzają się sytuacje, w których czujemy się bezsilni. Skoro sytuacji nie rozwiązujemy ani krzyk, ani kara, to czy rozwiąże klaps? A jeśli nie, to co dalej? Jak daleko możemy się posunąć?

Choć słowo klaps brzmi łagodnie, a wręcz frywolnie, tego typu kara jest formą przemocy. Bicie dziecka nie jest narzędziem wychowawczym, ale środkiem do złamania i zgnębienia w sytuacji, gdy rodzic nie potrafi w inny sposób zmienić zachowania dziecka. Przemoc fizyczna lub psychiczna (np. ignorowanie lub „ciche godziny”) świadczy o bezsilności rodzica, ale jest tak samo bezskuteczna jak krzyk.

Być może znajdują się rodzice, którzy uważają, że przemoc natychmiast rozwiązuje problemy, bo bite dziecko od razu modyfikuje swoje zachowanie. Zmiana będzie jednak jednorazowa i krótkotrwała. Kiedy tylko rodzic odejdzie, dziecko powtórzy swoje zachowanie. Stanie się tak dlatego, że dziecko do zmiany zostało przymuszone. Czując groźbę silnej kary, nie bierze osobistej odpowiedzialności za swoje zachowanie.

Stosowanie przemocy fizycznej jest zabronione, a w krajach skandynawskich z łatwością traci się prawa rodzicielskie. Tak srogie przepisy powodują, że Polacy na emigracji natychmiast modyfikują swoje zachowanie. Czy tylko groźba utraty dziecka może nas powstrzymać przed poniżaniem i znęcaniem się nad najdroższą sercu osobą?

Krzywdzimy najukochańsze dziecko i usprawiedliwiamy swoje zachowanie zdenerwowaniem. Uważamy nawet, że mamy do tego prawo. Ale prawo to przypisujemy sobie jednostronnie. Rodzicowi wolno się zdenerwować na dziecko, ale dziecku nie wolno się zdenerwować i krzyknąć na rodzica. Musi umieć trzymać nerwy na wodzy, mimo iż nigdy nie widziało, jak się to robi, bo przecież rodzic zawsze daje się ponieść emocjom. Czy w czasach, kiedy przemoc dotyka nas osobiście, możemy wyobrazić sobie, jak trudne jest to dla małej, słabej, niewinnej istoty.

Moim zdaniem nie ma niegrzecznych dzieci. Pojęcie „niegrzeczne” jest względne i zależy od osoby, która ocenia. Jeden za niegrzeczne uważa dziecko, które biega i krzyczy, choć dla innego takie zachowanie jest zupełnie naturalne. Terminu „niegrzeczne” używamy najczęściej w znaczeniu „nieposłuszne”. Jedni rodzice oczekują bezwzględного posłuszeństwa, a inni cieszą się z hardości swojej pociechy, bo wiedzą, że w życiu często trzeba się rozpychać łokciami. Bywa jednak, że niegrzecznym nazywamy dziecko agresywne. Wtedy powinniśmy zastanowić się, jakie są przyczyny agresji, która najczęściej jest „wołaniem o pomoc”.



Mało kto zdaje sobie sprawę, że za kłopoty w relacjach z dzieckiem odpowiedzialne nie są dzieci, ale my rodzice. Jako pedagog i trener rodziców pracuję z wieloma matkami i ojcami, którzy mają nadzieję wyeliminować niektóre zachowania swoich dzieci: płacz, napady złości, agresję czy wymuszanie. To kuszące, aby dopatrywać się poprawy sytuacji w zmianie zachowania innej osoby – w tym przypadku dziecka. Gdyby tylko dało się je „naprawić”...

To pogwałcenie kluczowej zasady modyfikacji relacji w związku. O relacji z dzieckiem należy myśleć jak o tańcu. Kiedy jedna osoba zmieni krok, druga musi się do tego dostosować. Często wystarczy subtelna i prosta zmiana. Powinniśmy przy tym myśleć, jak nasze komunikaty są odbierane. Przyznam, że często rodzice postępują dokładnie odwrotnie – nieświadomie nagradzają dziecko za negatywne zachowanie, a karzą za pozytywne.

Kiedy tylko rodzeństwo bawi się grzecznie, mama postanawia wykorzystać wolną chwilę, która nigdy nie jest wolna i nigdy nie jest chwilą. Matka w tym „wolnym” czasie gotuje, sprząta, prasuje tak długo, jak to możliwe. Do momentu, kiedy młodsze dziecko płacze, bo starsze je uderzyło albo popchnęło. Wtedy matka wraca i... krzyczy, strofuje, karze. Na pierwszy rzut oka zachowanie rodzica wydaje się być logicznie uza-

sadnione. Tymczasem z punktu widzenia dziecka wygląda to zupełnie inaczej.

Dla każdego dziecka rodzic jest najważniejszą osobą, dla małego dziecka – całym światem. Kiedy rodzic bawi się z dzieckiem, ono czuje się szczęśliwe. Rodzic korzysta z nieuwagi pociechy i odchodzi do swoich obowiązków. Wtedy dziecko czuje się opuszczone – ukarane za to, że grzecznie się bawiło. Chciałoby, aby rodzic wrócił. Nudzi się. Kiedy dochodzi do konfliktu między rodzeństwem, rodzic wreszcie wraca. To nic, że krzyczy – najważniejsze, że już jest. W przyszłości dziecko będzie potrafiło szybciej sprowadzić rodzica z powrotem.

Początkowo trudno nam zrozumieć, że nasza obecność jest nagrodą dla dziecka, nawet jeśli krzyczymy. Nie rozumiemy, jak bardzo dziecko pragnie naszej obecności. Pozostawanie w samotności, samodzielna zabawa – w przypadku małego dziecka – nie służy ani budowaniu więzi, ani rozwojowi. Małe dziecko najlepiej rozwija się w kontakcie z jedną osobą dorosłą. Zabawa samodzielna, a raczej samotna służy tylko wygodzie rodzica.

Dziecko kocha nas bezkrytycznie i ufnie. My kochamy je bezgranicznie. Oby problemy w komunikacji nie zaburzały już więcej tego najpiękniejszego ze związków. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Paryż tydzień po...

Z paniami: Wiesławą Kordaczuk
i Elżbietą Kosieradzką
rozmawiała Grażyna Lipska-Zaremba

Dnia 14 listopada 2015 roku panie: Wiesława Kordaczuk i Elżbieta Kosieradzka zamierzały wczesnym rankiem polecieć do stolicy Francji. Miała to być kolejna służbowa podróż do Biblioteki Polskiej w Paryżu, mająca na celu poznanie i rozpowszechnianie znajdujących się w bibliotecznych zbiorach skarbów kultury polskiej.

Tymczasem 13 listopada Polską, Europą i całym światem wstrząsnęła wiadomość o serii krwawych zamachów terrorystycznych w Paryżu oraz Saint-Denis. Podróż została przesunięta o tydzień.

Panie po powrocie do Polski opowiedziały, jak wyglądał Paryż i jak czuli się jego mieszkańcy tydzień po atakach. Nasze rozmówczynie w przeszłości bywały i pracowały w Paryżu, mogły zatem odnieść się do swoich wcześniejszych doświadczeń.

Na lotnisku nie było widać żadnych służb mundurowych, odnosiło się jednak wrażenie, że teren i ludzie są uważnie obserwowani i otoczeni ochroną. Na ulicach miasta odczuwało się napięcie i niepokój panujący wśród paryżan. Po stolicy krążyło wiele uzbrojonych w karabiny patroli policyjnych i wojskowych. Niektóre miejsca patrolowane i zabezpieczane były w specjalny sposób. „Były to kościoły i miejsca w dzielnicy Le Marais, blisko Placu Republiki, gdzie w styczniu ubiegłego roku miał miejsce atak na redakcję Charlie Hebdo, oraz okolice Muzeum Judaizmu w tej samej dzielnicy” – wylicza pani Wiesława. Pani Elżbieta uzupełnia, że główne wejścia do dużych i znanych kościołów, licznie odwiedzanych przez turystów – na przykład do bazyliki Sacre Coeur na Montmartre – były zamknięte, a wchodzących pojedynczo bocznymi wejściami skrupulatnie kontrolowano.

Wewnątrz kościołów, w wydzielonych miejscach, w sposób istotny zwiększyła się ilość osób modlących się, często przed wystawionym Naj-



Wiesława Kordaczuk

FOT. GRAŻYNA LIPSKA-ZAREMBA

świętszym Sakramentem, która była i jest podobna do tej, jaką obserwujemy w polskich kościołach. Wydawało się, że ludzie starają się zrozumieć to, co się wydarzyło i co zburzyło dość beztroski styl życia mieszkańców tej ponad dwumilionowej aglomeracji.

Panie odwiedziły znajdującą się na Montmartre przy Placu Pigalle, naprzeciwko słynnego kabaretu Moulin Rouge z 1889 roku, kaplicę św. Rity – patronki spraw trudnych i beznadziejnych. (Jej kult w ostatnich latach narasta zarówno w Krakowie w kościele pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, jak i w Warszawie w kościele przy ulicy Żytniej, gdzie swoją drogę zakonną rozpoczynała św. Faustyna Kowalska). O każdej porze dnia w kaplicy w Paryżu spotkać można wiernych modlących się i zostawiających róże – symbol radości i cierpienia. Tragiczne wydarzenia z wielokrotnością osób uciekających się pod ochronę św. Rity.

Panie Wiesława i Elżbieta, po skończonej pracy 8 grudnia, w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, udały się do katedry Notre Dame, położonej na wyspie na Sekwanie. Po niesporach liturgię Mszy św. sprawował arcybiskup Paryża, kardynał André Armand Vingt-Trois. Oprawa Mszy była wyjątkowa: obecni byli księża, klerycy i chóry, a ogromną katedrę wypełniał tłum ludzi. W ocenie naszych



Elzbieta Kosieradzka

rozmówczyń, nawet przy założeniu, że całą grupę stanowili turyści, liczba uczestników Mszy św. wielokrotnie przewyższała tę, którą obserwowały podczas poprzednich wizyt w Paryżu. Czuło się też ogromne skupienie i zaangażowanie modlitewne, podniosłość, ale nie pompacyjność. Kazanie było poświęcone traumatycznym przeżyciom związanym z zamachami. Zapytane o główne przesłanie kardynała do wiernych panie zgodnie stwierdziły, że były to słowa, które można streścić w zdaniu: „Wobec tego, co się dzieje, mamy dawać świadectwo”, świadectwo swojej wiary.

Pani Wiesława wspomniała też o udziale w Mszy św. w niedzielę 22 listopada, zaraz po przylocie do Paryża. Panie wybrały się do kościoła Matki Bożej w dzielnicy Batignolles. To ten sam kościół, w którym Adam Mickiewicz chrzczył swojego synka Józia wodą przywiezioną z Niemna. Pani Wiesława była w tym kościele w czasie swoich poprzednich wizyt na przestrzeni kilku lat. W świątyni zaszła bardzo istotna zmiana. Przede wszystkim zwiększyła się ilość wiernych, w tym wielu ludzi młodych, którzy tym razem szczególnie wypełnili kościół, wydłużył się czas trwania Mszy św., zrezygnowano z pośpiechu zarówno celebransa, jak i wiernych, którzy po podniesieniu, udzieleniu sobie znaku pokoju i przyjęciu Komunii świętej pozostali w chwili skupie-

nia, wewnętrznej modlitwy i refleksji. Niezwykle wrażenie zrobił moment podniesienia, podczas którego prawie wszyscy uklękli. Był to widok niespotykany do tej pory. Dotychczas wierni w czasie Mszy św. siedzieli lub przyjmowali postawę stojącą. Choć panie tego nie wyartykułowały, można sądzić, że przeżycia z czasu zamachów mogły stać się dla wielu lekcją pokory. Niestety, ilość Mszy św. odprawianych we francuskich kościołach katolickich jest znikoma.

W kolejne niedziele panie uczestniczyły we Mszach św. w polskim kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w centrum Paryża, niedaleko Place de la Concorde i Ogrodów Tuileries (Jardin des Tuileries), na terenie Polskiej Misji Katolickiej prowadzonej w tym miejscu od 1844 roku. Tu Msze sprawowane są – podobnie jak w Polsce – codziennie.

Jedna z tych niedzielnych Mszy w polskim kościele odbyła się w rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. Przybyły na nią delegacje ze sztandarami różnych związków Polaków we Francji. W Mszy św. i manifestacji, która wyruszyła ulicami na Plac Solidarności, niedaleko polskiej ambasady, uczestniczył ambasador Rzeczypospolitej, ks. rektor polskiego kościoła i obecne na Mszy św. delegacje. Złożono kwiaty przy tablicy „Solidarności”, wygłoszono przemówienia, wspomniano wydarzenia z czasu stanu wojennego i świadectwa tych, którzy w nich uczestniczyli. Można było zobaczyć transparenty z wyrazami poparcia dla prezydenta Andrzeja Dudy i premier Beaty Szydło. Panie podkreśliły, że w przemówieniach przypomniano wizytę prezydenta Andrzeja Dudy z dnia 28 października 2015 roku i jego spotkanie z Polonią francuską. W „Głosie Katolickim”, dwutygodniku Polskiej Misji Katolickiej, ukazały się relacje i artykuły związane z rocznicą wydarzeń z 13 grudnia.

Panie złożyły też wizytę w Narodowej Szkole Polskiej w dzielnicy Batignolles, gdzie wysłuchały koncertu kolęd w wykonaniu uczniów. Do szkoły tej uczęszcza około 700 uczniów. Jest to tzw. szkoła niedzielna. Zajęcia z języka polskiego, historii, geografii, religii odbywają się w piątki, soboty i niedziele.

Nasza rozmowa zakończyła się podsumowaniem sytuacji Polaków na emigracji. ■

Święty Brunon z Kwerfurtu

Urodził się około 974 roku w mieście Kwerfurt. Obecnie to miasto znajduje się w Niemczech. Święty był mnichem benedyktyńskim, kapelanem cesarskim, biskupem misyjnym, męczennikiem, apostołem Pomorza.

Urodził w szlacheckiej rodzinie grafów niemieckich w Kwerfurcie w Saksonii. W 986 roku uczył się w elitarnej szkole katedralnej w Magdeburgu, a w roku 995 został mianowany kanonikiem katedralnym. W 997 roku wyjechał do Rzymu i w następnym roku wstąpił do zakonu benedyktynów na Awentynie. Pięć lat wcześniej w tym samym klasztorze przebywał św. Wojciech ze swoim bratem bł. Radzim. W roku 1001 Brunon, który w zakonie przyjął imię Bonifacy, przebywał w eremie Pereum koło Rawenny, gdzie przewodnikiem duchowym był św. Romuald. Jesienią 1001 roku, przez papieża Sylwestra II, została wysłana do Polski pierwsza misja z Brunonem jako biskupem misyjnym. Jego wyjazd do Polski uległ opóźnieniu, gdyż Brunon otrzymał sakrę biskupią dopiero w 1004 roku – trudno ustalić z jakich przyczyn tak się stało. Z misją wyruszyli więc w 1001 roku dwaj benedyktyni: Benedykt z Pereum i Jan z Wenecji i dwóch słowiańskich nowicjuszy, rodzonych braci: Izaak i Mateusz oraz służący Krystyn. Przybyli do Polski i w roku 1003 zostali zamordowani. Od tamtąd zwani są Pięcioma Braciami Męczennikami lub Pierwszymi Męczennikami Polski.

Zanim Brunon przybył do Polski, został wysłany dwukrotnie na Węgry oraz do Kijowa. Wśród swoich wypraw misyjnych trafił do Pieczyngów nad Morzem Czarnym. W 1008 roku był w Polsce, skąd starał się dostać do Szwecji i za pośrednictwem swoich uczniów rozpoznać sytuację tamtejszego Kościoła.

Zachowały się dwa dzieła literackie napisane przez św. Brunona: Żywot św. Wojciecha oraz Żywot Pięciu Braci Kamedułów, będące bardzo ważnym źródłem historii Polski i Europy. Przyjaźń z Bolesławem Chrobrym zaowocowała na-



Misja św. Brunona, M. Załuski, 1860 r., katedra św. Michała Archanioła w Łomży

tomiast odważnym listem do Cesarza Henryka II. W tym czasie Bolesław Chrobry toczył wojnę z cesarzem Niemiec, którego sojusznikiem był pogański lud Wieletołów. Święty w liście ganił cesarza za sprzymierzenie się z poganami przeciwko chrześcijańskiej Polsce. Bruno pisał o swojej przyjaźni z księciem Bolesławem oraz napominał cesarza słowami: „Lecz oby bez utraty łaski króla wolno było tak powiedzieć: czy godzi się prześladować lud chrześcijański, a żyć w przyjaźni z pogańskim? Co za ugoda Chrystusa z Belialem? (...) Jakim czołem schodzą się święta włóczęnia i chorągwie diabelskie tych, którzy poją się krwią ludzką? Czy nie uważasz tego za grzech, gdy chrześcijanina – zgroza mówić to – zabijają się na ofiarę pod chorągwią demonów?”

W Polsce jest sporo miejsc związanych z działalnością św. Brunona. Zalicza się do nich Kazimierz Biskupi pod Koninem, w którym znajdują się relikwie Pięciu Braci, przeniesione tam

za czasów Kazimierza Odnowiciela. Kolejnym miejscem jest Łęczycza z kościołem św. Aleksego z przełomu X i XI wieku. W obecnej wsi Stara Łomża, wedle zachowanych kronik, został wybudowany przez św. Brunona kościół parafialny. Według podań, na wzgórzu, gdzie stoi Sanktuarium w Licheniu, była pogańska świątynia i kamienne kultowe megality. To mnich z Kwerfurtu, według przekazów, miał być tym misjonarzem, który pokruszył te bałwochwalcze świątynie. We wsi Kałdus obok Chelmnia w pradolinie Wisły, najprawdopodobniej mieściła się siedziba biskupa misyjnego Brunona. Z badań archeologicznych wiemy, że wzniesiono tu trójnawową bazylikę w założeniach podobną do katedr w Poznaniu i Gnieźnie. Także za czasów świętego powstała na Świętym Krzyżu pierwsza chrześcijańska rotunda. W krużgankach klasztoru zachował się fresk przedstawiający męczeńską śmierć świętego misjonarza.

W 1008 roku po narodzeniu Chrystusa Brunon udał się na misję do plemion pruskich. Celem wyprawy było nawrócenie plemion jaćwieskich. Misja Brunona wyruszyła z Kałdusa lub, według innych przekazów, ze Starej Łomży. W okolicach Biebrzy Brunon nawrócił Nethimera – naczelnika jednego z plemion – oraz jego poddanych. Na pograniczu z Rusią spotkał się z kolejnym ludem, lecz ich naczelnik był im bardzo nieprzychylny i na wiecu swego plemienia skazał misjonarzy na śmierć. Wyrok wykonany został 14 lutego, według innych przekazów 9 marca 1009 roku. Święty Bruno nie był sam, razem z nim stracono osiemnaście innych osób. Byli wśród nich księża, tłumacze, zapewne i zakonnicy. Głowa Brunona została odcięta i wrzucona do rzeki. Wiadomo, że ciało zamordowanego biskupa zostało wykupione przez księcia Bolesława i pochowane w którymś z klasztorów. Nie zachowały się informacje o miejscu jego pochówku ani o relikwiach. Niewykluczone, że najazd czeskiego księcia Brzetysława, który spowodował zniszczenie kościołów w Poznaniu, Gnieźnie i Gieczu, przyczynił się do zatarcia śladów po Brunonie. W tym czasie wywieziono z ziem polskich wiele innych relikwii, między innymi ciało św. Wojciecha i Pięciu Braci Męczenników.

Postawa Brunona popierającego księcia Bolesława oraz jego zaangażowanie w organizację struktury kościelnej i zakonnej, a także postęp chrystianizacji Polski wskazują, że jest on kontynuatorem misji św. Wojciecha. Jego działania wpisują się w idee zjednoczenia Europy za cesarza Otton III i papieża Sylwestra II. Państwo księcia Bolesława Chrobrego miało być jednym z trzech filarów realizowania tej koncepcji.

Zapoznając się z życiem św. Brunona, widzimy bardzo duże podobieństwo do życia św. Wojciecha. Obaj byli uczniami magdeburskiej szkoły, byli mnichami klasztoru benedyktynów na Awentynie, stali się apostołami Węgier i Polski, cieszyli się względami i przyjaźnią Bolesława Chrobrego, ponieśli śmierć męczeńską z rąk pogańskich Prusów, a po śmierci ich ciała zostały wykupione przez Bolesława Chrobrego.



Bruno z Kwerfurtu - fresk z opactwa na Św. Krzyżu

Wspomnienie liturgiczne świętego biskupa Brunona z Kwerfurtu obchodzimy 12 lipca. Jest on patronem diecezji łomżyńskiej, archidiecezji warmińskiej oraz Warmii. W ikonografii św. Brunona najczęściej ukazuje się podróżującego na osiołku i głoszącego Ewangelię. ■

Postuchajmy synku, jak wierzby płaczą

– Panie Antoni, panie Antoni! – Donośny głos księdza proboszcza niesie się daleko po rozległym placu budowy nowego kościoła.

Gramolę się z głębokiego wykopu, w którym sprawdzałem, czy zbrojenie fundamentów jest dobrze wykonane. Zbrojenie w porządku, ale ta drabina! Szczęble niemal co metr! Ledwie wydostałem się z przepastnego wykopu. Wiadomo – oni, młodzi, wyszliby na wierzch bodaj po patyku, ale człowiek już ma swoje lata. Przed kilkunastoma dniami stuknęła mi... trzydziestka!

– Antoni, od dzisiaj będziesz miał przy budowie naszego kościoła ważne wsparcie. Ważne, bo duchowe! – Słucham nieco zaskoczony. –

Przedstawiam ci naszego nowego wikarego. To ksiądz Jerzy – Jerzy Popiełuszko. Przychodzi do nas z pobliskiej parafii. Będzie się opiekował naszymi huncwotami i twoją budową. W porządku?

Przyglądam się młodemu kapłanowi. Na pierwszy rzut oka widać, że jest to człowiek bardzo nieśmiały, cichutki, nieco wycofany, o dość mizernej posturze. Moją uwagę przykuwa owinięta szalikiem – pomimo letniego upału – szyja. Ksiądz Jerzy, jakby odgadując moje myśli, tłumaczy, że ciągle kłopoty z gardłem są powodem tak zaskakującego odzienia.

Widujemy się z księdzem Jerzym niemal codziennie. Często na herbatkach u księdza proboszcza. Nasza znajomość bardzo szybko przeradza się niemal w przyjaźń...

Mijają lata....

Jest lipiec 2009 roku. Niespodziewanie odwiedza mnie w Warszawie mój bliski przyjaciel, wspaniały kompozytor – Chris. Ciągle wędruje po świecie. Od kraju do kraju, od miasta do miasta, z koncertu na koncert. Komponuje. Dyryguje jak natchniony. Gra fantastycznie na oboju i fortepianie. Píše.

Po męskim uścisku dłoni i kilku wymienionych pospiesznie nowinkach Chris przechodzi do rzeczy.

– Kochany Antku, będąc na Suwalszczyźnie, poznałem brata księdza Jerzego. Wiesz, tego zamordowanego kapłana. Rozmawialiśmy z bratem do późna w nocy. Następnego dnia poznałem jego matkę. Cała ta historia wstrząsnęła mną do bólu. Siedząc za wielką wodą, niewiele o niej wiedziałem. Teraz, niesiony przeżyciami, piszę kantatę, którą chcę poświęcić księdzu Jerzemu, jego rodzinie, matce, braciom. Może powstanie z tego opera? Na razie będzie to tak zwana „krótka Msza”, inaczej „Missa Brevis”. Takie utwory pisali najwięksi: Mozart, Bach, inni... Antku, pomożesz mi wystawić mszę w Warszawie?



ks. Jerzy Popiełuszko w ulubionym szaliku

– Kochany Chrisie, co ja, restaurator, mam wspólnego z organizacją koncertów? Nie znam się na tym. Orkiestrę masz?

– Nie – odparł.

– Solistów masz?

– Nie.

– A masz gdzie zagrać?

– Nie.

– A na to wszystko masz pieniądze?

– Nie, chóru też nie mam, a będzie potrzebny duży... z sześćdziesięciu chłopów!

– Krzysiu, błagam, daj mi spokój! Idź do kogoś, kto się zna na organizacji koncertów, na pozyskaniu pieniędzy. Ja tego nie umiem, nie wiem, jak to się robi. Nigdy tego nie robiłem i nie mam zamiaru robić!

Nieco naburmuszony jadę do domu. Kładę się spać, jak najszybciej. Chcę jak najprędzej zapomnieć o wszystkim. Niestety, sen nie przychodzi. Przewracam się z boku na bok. W głowie gonitwa myśli... Dlaczego Chris przyszedł właśnie do mnie? Przecież wie, że nie mam o tym wszystkim zielonego pojęcia... Nagle, prawie zasypiając, zrywam się na równe nogi! Przecież to dla księdza Jerzego!!! Przez ponad dwa lata budowaliśmy wspólnie kościół. Zadzierzgnęła się nić przyjaźni. „To on musiał namówić Chrisa!!!” – żartuję w myślach.

Nie ma wyjścia – organizujemy koncert.

Błędym świtem dzwonię do Zbyszka, zaprzyjaźnionego kapłana z parafii Józefa Oblubieńca na Woli. Opowiadam w czym jest problem. Zbyszek podejmuje natychmiastową decyzję:

– Przyjeżdżajcie! Koncert zrobimy u mnie, a i grosza znajdę niemało. Tylko kardynał Kazimierz musi wszystko pobłogosławić.

Jesteśmy z Chrisem w siódmym niebie.

Kardynał przyjmuje nas za dwa dni. Podczas audycji ksiądz Zbyszek mówi długo, barwnie, jak zwykle nieco koloryzując. Przekonuje na wszystkie sposoby. Chris i ja – poruszeni chwilą – siedzimy jak trusie na brzegu wygodnych foteli.

– Drogi Zbyszeku, nic z tego nie będzie – mówi eminenca.

„O Boże! Jeszcze się nie zaczęło, a już się skończyło” – przelatuje mi gdzieś z tyłu głowy! Za chwilę, robiąc dłuższą pauzę, ksiądz kardynał dodaje:

– Twój kościół jest za mały! Zrobimy koncert w największym warszawskim kościele Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim!!!

Wszyscy niemal skaczą do góry. Są uściski, gratulacje, pytania o karierę Chrisa...

Czy mogła być radośniejsza chwila?!

Dalej wszystko poszło gładko – niczym po maśle. Zagrała orkiestra Polskiego Radia, tzw. „Radiówka”, zaśpiewali: wielki Darek Stachura i cudowna, młodzieńka Ania Pioterczak oraz chór Polskiego Radia. Na skrzypcach wspaniale improwizował Dawid Lubowicz, a wszystko to pod batutą Chrisa... Niełatwa, podniosła muzyka wybrzmiała majestatycznie. Piękne libretto, napisane głównie przez Chrisa, poruszało słuchaczy – czasami do łez... „Spowiedź”, „Epilog” i niezapomniany „Monolog Matki”.

*Spotykam się z Tobą w snach... Synu... co noc.
Biegasz po pachnących łąkach, pełnych maków.
Bez trosk... bez skazy... wolny...*

Widząc Cię, czekam, aż podejdziesz bliżej.

Wtedy Cię dotknę...

Jak tylko matka umie dotknąć.

Jak niewidoma,

która zamyka oczy

...aby zobaczyć...

Tak... zamykam oczy, aby zobaczyć.

Lecz cóż... sen jest tylko snem...

A śnimy tak, jak żyjemy – sami.

Jestem więc sama, Synu.

Lecz dopóki żyję, zostaniesz kompanem moich snów...

Tego ukrytego związku, o którym nikt nie wie.

I nigdy się nie dowie.

A wiem, że nie zdradzisz naszej tajemnicy.

Wiec podejdz... proszę...

Niech Cię dotknę...

Pójdziemy razem...

posłuchać...

jak wierzyby płacz...

(Christophe Voisé, Monolog Matki)

Moje – nie moje ścieżki. Bóg sprawił, że było ich niemało. Sam często wmawiałem sobie: „Chłopie, to tylko przypadek, ot – nic nie znaczące zrządzenie losu...”.

Zrządzenie losu... Może tak... Nie wiem... ■

Wszystko postawiłem na Maryję

o prymasie Polski kard. Stefanie Wyszyńskim z ks. Piotrem Kalinowskim SAC rozmawia Agnieszka Przybyszewska

Od pewnego czasu prowadzi ksiądz konferencje na temat kardynała Stefana Wyszyńskiego. Skąd to zainteresowanie?

Rzeczywiście, dawniej niespecjalnie interesowałem się postacią Kardynała. Jakies osiemnaście lat temu pojechałem „przypadkiem” do Choszczówki, miejsca, w którym Wyszyński przebywał, i spotkałem tam niezwykłą osobę (dziś już nieżyjącą), Marię Okońską. Pani Maria dała przepiękne świadectwo dotyczące jego osoby i rozmiłowania w Bogu poprzez Matkę Najświętszą a także na temat postawy, jaką przyjmował w jakże trudnym czasie sprawowania posługi prymasa Polski. Ta opowieść pozostawiła tak głęboki ślad w sercu, że postanowiłem zebrać materiał do pracy magisterskiej właśnie na temat jego osoby. Nosiła ona tytuł: „Tysiąclecie chrztu Polski wezwaniem do odnowy moralnej narodu w pismach Kardynała Stefana Wyszyńskiego”.

Co poruszyło księdza w osobie Kardynała?

Poruszyła mnie jego miłość do ojczyzny, o której mówił: „Ojczyznę kocham bardziej niż własne serce”. Te deklaracje były poparte czynami, życiem, szczególnie poprzez cierpienie, którego doświadczył w więzieniach, w których był przetrzymywany: w Stoczku Warmińskim, Rywałdzie, Prudniku Śląskim, Komańczy, o czym częściowo można się dowiedzieć z jego *Zapisów więziennych*. Ponadto zachwyciła mnie jego wielkość jako człowieka, jako kapłana, a także miłość i szacunek do innych osób, również do nieprzyjaciół. Ta fascynacja trwa do dziś i obecnie raz w miesiącu jeżdżę do Choszczówki na czuwanie modlitewne, na którym wygłaszam konferencje na temat Jasnogórskich Ślubów Narodu, na podstawie komentarzy samego Prymasa do tych Ślubów.

Gdy ksiądz przegląda materiały dotyczące Prymasa Tysiąclecia, w czym dostrzega jego wielkość?

Przede wszystkim w wierności Bogu i potędze ducha. Był to człowiek niezwykle uporząd-

kowy wewnętrznie. Gdy odwiedziłem jedno z miejsc jego przetrzymywania (Stoczek Warmiński), zobaczyłem na ścianie napisany dokładny program dnia. Dla Prymasa pobyt w więzieniu nie był czasem zmarnowanym. Wielokrotnie podkreślał, że był to czas łaski. Kardynała cechowała jednak wielka pokora. Co charakterystyczne, dla Wyszyńskiego pokora to także całkowite oddanie się Matce Bożej. Takie autentyczne, nie tylko deklaratywne. Maria Okońska wspominała, że kiedyś zastała go zatopionego w głębokiej modlitwie – sądziła, że zasnął. Ale wtedy on uspokoił ją, mówiąc: „Marysiu, wszystko zrozumiałem”. – „Co, ojcze, zrozumiałeś?” – „Wszystko postawiłem na Maryję”. To zaufanie Matce Bożej, wręcz oddanie się Jej w niewolę stanowiło przełom w jego życiu i zaowocowało powstaniem „Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego”. Z tym wiązała się wspomniana wcześniej miłość do ojczyzny. Wyszyński patrzył znacznie dalej niż inni, nie ograniczał go system, czasy, w których przyszło mu żyć. Treści, które zawarł w „Ślubach” są nadal bardzo aktualne – warto je przypominać i wprowadzać w życie (na przykład kwestie dotyczące zadań rodziny czy wychowania dzieci).

Jak się kształtował człowiek, którego wspominamy jako Prymasa Tysiąclecia?

Przede wszystkim ukształtował go dom rodzinny. Oboje rodzice mieli ogromne nabożeństwo do Matki Bożej. Mama wielką czcią otaczała Matkę Bożą Jasnogórską, tato – Ostrobramską. Z domu wyniósł wychowanie patriotyczne, szacunek do kobiet. Potem autorytetem dla młodego kapłana był ksiądz Władysław Kornilowicz, którego poznał w Laskach (ośrodek dla niewidomych). Wielki wpływ na jego rozwój miała praca u sióstr franciszkanek oraz czas wojny – tak rozwijał się wielki hart ducha.

Od kilku lat trwa proces badający heroiczność cnót Prymasa i obecnie jest on już bardzo zaawansowany.

Tak. Miał miejsce także cud za wstawiennictwem sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego, co jest wymogiem kontynuowania procesu. Dokumenty zostały przekazane do Rzymu. Miejmy nadzieję, że beatyfikacja nastąpi już niebawem. ■

Kalendarz liturgiczny

Luty 2016

1	Poniedziałek. Dzień powszedni. 2 Sm 15,13-14. 30; 16, 5-13a; Ps 3, 2-3. 4-5. 6-7; Łk 7,61; Mk 5,1-20;	16	Wtorek. Dzień powszedni. Iz 55,10-11; Ps 34 (33), 4-5. 6-7. 16-17. 18-19; Mt 4,4b; Mt 6,7-15;
2	Wtorek. Święto ofiarowania Pańskiego. Mt 3,1-4; Ps 24 (23), 7-8. 9-10; Hbr 2,14-18; Łk 2,32; Łk 2,22-40 lub Łk 2,22-32;	17	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie Świętych Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów NMP. Jon 3,1-10; Ps 51 (50), 3-4. 12-13. 18-19; Jł 2,13; Łk 11,29-32;
3	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Błażeja, biskupa i męczennika, albo św. Oskara, biskupa. 2 Sm 24,2. 9-17; Ps 32 (31), 1-2. 5. 6. 7; por. Dz 16,14b; Mk 6,1-6;	18	Czwartek. Dzień powszedni. Est 14,1. 3-5. 12-14; Ps 138 (137), 1-2a. 2bc-3. 7c-8; Ps 51, 12a. 14a; Mt 7,7-12;
4	Czwartek. Dzień powszedni. 1 Krl 2,1-4. 10-12; 1 Krn 29,10-11ab. 11cd-12; Mk 1,15; Mk 6,7-13;	19	Piątek. Dzień powszedni. Ez 18,21-28; Ps 130 (129),1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; Ez 33,11; Mt 5,20-26;
5	Piątek. Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy. Syr 47,2-11; Ps 18 (17), 31. 47 i 50. 51; 2 Tm 1,10b; Mk 6,14-29	20	Sobota. Dzień powszedni. Pwt 26,16-19; Ps 119 (118), 1-2. 4-5. 7-8; 2 Kor 6,2b; Mt 5,43-48;
6	Sobota. Wspomnienie św. Pawła Miki i Towarzyszy, męczenników. 1 Krl 3,4-13; Ps 119 (118), 9-10. 11-12. 13-14; J 10,27; Mk 6,30-34	21	Druga Niedziela Wielkiego Postu. Rdz 15,5-12. 17-18; Ps 27 (26), 1. 7-8a. 8b-9abc. 13-14; Flp 3,17 – 4, 1 lub Flp 3,20 – 4, 1; por. Mt 17,7; Łk 9,28b-36;
7	Piąta Niedziela zwykła. Iz 6,1-2a. 3-8; Ps 138 (137), 1-2a. 2bc-3. 4-5. 7c-8; 1 Kor 15,1-11 lub 1 Kor 15,3-8. 11; Mt 4,19; Łk 5,1-11;	22	Poniedziałek. Święto katedry św. Piotra Apostoła. 1 P 5,1-4; Ps 23 (22), 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Mt 16,18; Mt 16,13-19;
8	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Hie- ronima Emilianiego, albo św. Józefiny Bakhity, dziewicy. 1 Krl 8,1-7. 9-13; Ps 132 (131), 6-7. 9-10; Mt 4,23; Mk 6,53-56;	23	Wtorek. Wspomnienie św. Polikarpa, biskupa i męczennika. Iz 1,10. 16-20; Ps 50 (49), 8-9. 16bc-17. 21 i 23; Ez 18,31; Mt 23,1-12;
9	Wtorek. Dzień powszedni. 1 Krl 8,22-23. 27-30; Ps 84 (83), 3-4. 5 i 10. 11; Ps 111, 7b. 8a; Mk 7,1-13;	24	Środa. Dzień powszedni. Jr 18,18-20; Ps 31 (30), 5-6. 14. 15-16; J 8,12b; Mt 20,17-28;
10	Środa Popielcowa. Jł 2,12-18; Ps 51 (50), 3-4. 5-6a. 12-13. 14 i 17; 2 Kor 5,20 – 6, 3; Jł 2,13; Mt 6,1-6. 16-18;	25	Czwartek. Dzień powszedni. Jr 17,5-10; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; por. Łk 8,15; Łk 16,19-31;
11	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Pwt 30,15-20; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; Mt 4,17; Łk 9,22-25;	26	Piątek. Dzień powszedni. Rdz 37,3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105 (106), 16-17. 18-19. 2021; J 3,16; Mt 21,33-43. 45-46;
12	Piątek. Dzień powszedni. Iz 58,1-9; Ps 51 (50), 3-4. 5-6. 18-19 (R.: por. 19b); Am 5,14; Mt 9,14-15;	27	Sobota. Dzień powszedni. Mi 7,14-15. 18-20; Ps 103, 1-4. 9-12; Łk 15,18; Łk 15,1-3. 11-32;
13	Sobota. Dzień powszedni. Iz 58,9b-14; Ps 86 (85), 1-2. 3-4. 5-6; Ez 33,11; Łk 5,27-32;	28	Trzecia Niedziela Wielkiego Postu. Wj 3,1-8a. 13-15; Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 6-7. 8 i 11; 1 Kor 10,1-6. 10-12; Mt 4,17; Łk 13,1-9;
14	Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu. Pwt 26,4-10; Ps 91 (90), 1-2. 10-11. 12-13. 14-15; Rz 10,8-13; Mt 4,4b; Łk 4,1-13;	29	Poniedziałek. Dzień powszedni. 2 Krl 5,1-15a; Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4; Ps 130 (129), 5. 7; Łk 4,24-30;
15	Poniedziałek. Dzień powszedni. Kpł 19,1-2. 11-18; Ps 19 (18), 8-9. 10 i 15; 2 Kor 6,2b; Mt 25,31-46;		

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00, 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00, 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00.

W niedzielę transmisja nabożeństwa przez

Radio Niepokalanów i TV Misericordia.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00 - 18.00

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań

kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana

Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30

I SOBOTY MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabożeństwo

pierwszych sobót miesiąca w dolnym kościele

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja

do października o 18.00

NOC NIKODEMA

pierwszy czwartek miesiąca 18.45 - 21.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00 - 10.00, 16.00 - 17.45

sobota: 8.00 - 10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: pierwsza

niedziela miesiąca 16.00

Akcja Katolicka:

drugi i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

Spotkania: raz w miesiącu w środę

Dyżury: wtorki 16-18 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartek 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzeci piątek miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartek po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałek po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 10.00

Ministranci: sobota 11.00

Pallotyńskie Nutki:

sobota 14.00



*Kapliczka na rogu
ul. Mazowieckiej i 1 Maja w Ołtarzewie*